Nr. 250 We Lwowie, Wtorek dnia 29. Października 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miesięcznie . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i Księst. Naddun.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE biróo administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pp. Adams, Correfour de la Croix, Bouge 2. przyjmuje prenumeratę ces. p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbast 1 M. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane są obojętnie frankowaniu. Manuskrypta drukowane się, lecz bywają zwracane.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 28. października.

(Madiary boją się i wojny z Moskwą i sojuszu z Moskwą. — Po upadku Andrassego i Tiszy nastąpiłoby jeszcze ściślejsze porozumienie z Moskwą i Niemcami, jeśli się wielka koalicja zachodnia nie utworzy. — Występ Francji po zamknięciu wystawy. — Obawy Niemców. — Dwa horoskopy na przyszłość. — Konflikt moskiewsko-rumuński. — Upadek lewicy rajchsratowej. — Z klubów centralistycznych. — Dr. Herbst na uboczu. — *Pester Lloyd* o naszej delegacji. — Popłoch centralistów z powodu pobytu dr. Riegera we Wiedniu.)

Gdy hr. Andrassy starał się o uchwalenie kredytu 60 milionowego, dzienniki półurzędowe prześcigały się w kreśleniu niebezpieczeństw, grożących Austro-Węgrom z powodu przewagi Moskwy na półwyspie Bałkańskim, i dawały do zrozumienia, iż się gotuje koalicja przeciw Moskwie z Anglią na czele, do której i Austro-Węgry przystąpić będą zapewne zniewolone. Ale po uchwaleniu kredytu, na kongresie berlińskim i Austrja i Moskwa szły zgodnie zupełnie. Teraz znowu głównie z Wiednia, i to od półurzędowców wychodzą wiadomości alarmujące o nowotworzącej się koalicji przeciw Moskwie, o prawdopodobnem przystąpieniu Austrji do tej koalicji, o pewnej na wiosnę drugiej wojnie moskiewsko-tureckiej itp. Wiadomości te mogą mieć pewną podstawę, ale sposób, w jaki są podawane naprowadza na myśl, iż są powiększane rozmyślnie i tendencyjnie mianowicie co do przychylania się gabinetu wiedeńskiego do koalicji zachodniej. Jeszcze do koalicji między zachodniemi mocarstwami jest daleko, a jeszcze niepewniejszem jest, czy w razie utworzenia jej, gabinet wiedeński do niejby się przyłączył. Przeciwnie wnosić można, że i wtedy Austro-Węgry nie odłączyłyby się od Niemiec i Moskwy. Co najwięcej, zachowałyby takie niepewne, chwiejne stanowisko, jak przed zebraniem się kongresu berlińskiego, jeżliby Niemcy na to się zgodziły. I jak długo hr. Andrassy i Madiary będą przy sterze, tak długo do zerwania z Niemcami i Moskwą przyjść nie może, również jak nie przyjdzie do otwartego z Moskwą sojuszu. Z jednej strony bowiem madiarscy mężowie stanu obawiają się wojny z Moskwą, gdyż w razie niepomyślnym stałoby się z madiarszczyzną w Węgrzech to samo co z tureczczyzną w Bułgarji, z drugiej zaś strony i sojusz Austrji z Moskwą doprowadzićby mógł do przewagi żywiołu słowiańskiego w Austrji. To nam się wydaje kluczem do zagadkowej polityki hr. Andrassego i Tiszy.

Upadek tych obu mężów stanu byłby upadkiem i tej polityki chwiejnej, balansującej, zmuszonej do zakrywania się pozorami, do wyprowadzania w pole, i sprawiania zawodów tak dążącym do wojny, jak i dążącym do przymierza ścisłego z Moskwą. Co po upadku tej polityki by nastąpiło, przewidzieć trudno, ale daleko prawdopodobniejszem jest, iż nastąpiłoby jeszcze większe zbliżenie do Moskwy i Niemiec, a nie zerwanie z Moskwą. Austrja bowiem okkupacją Bośnii już związana jest z Moskwą. Tylko koalicja zachodnich mocarstw i Włoch przeciw Moskwie i Niemcom, gdyby się rozwinęła na szersze rozmiary, mogłaby Austrję od tej zawisłości oswobodzić. A nie widać jeszcze dotąd wyraźnych śladów, aby się na podobną koalicję na serjo zanosiło.

Wystawa paryzka dobiega już do swego końca, — jeszcze dni kilka, a kajdany wystawowe, które przez sześć miesięcy skowały i nogi i ręce Francji, rozkute zostaną. Francja stanie swobodna, zbrojna od stóp do głowy, bogata jak nigdy dotąd. Cóż pocznie ona? Czy i nadal z równą biernością przypatrywać się będzie biegowi spraw europejskich, czy i nadal z zaparciem się tradycji rezygnować będzie z roli, jaką jej chętnie cały świat przyznaje; czy też odwrotnie, zabierze głos we wszystkich sprawach bieżących i do rozwiązania ich przystąpi z tem większą energią, im dłużej w ciszy gromadziła zasoby sił?

Niemcy zapowiadają, że to drugie nastąpi. Nic dziwnego, czapka na nich gore. Obawiają się oni Francji, wiedzą że w niej nie wygasło pragnienie zemsty, czują nadto, że zawinili porządnie i że sprawiedliwość pierwej czy później wymierzona być musi, są przeto tem drażliwsi, tem bardziej czujni, tem więcej skorzy do podejrzywania Francji, i dla tego już dzisiaj jeden tylko temat polityczny zaprzątuje ich umysły, a tematem tym jest: Francja i stosunek jej do Niemiec.

Wiemy, w jaki sposób ta nowa edycja strachu przed Francją wprowadzona została na scenę. Zajęci domowemi sprawami, ustawą przeciw socjalistom, monopolem tytoniowym, kłopotami finansowemi, stagnacją przemysłową i rozmaitemi innemi sprawami, byliby może Niemcy nie zwrócili na to uwagi, że wystawa się zamyka i Francja odzyskuje swobodę akcji. Zanadto bacznie śledzili biegu debat parlamentarnych, aby o swej zachodniej sąsiadce myśleć mieli, zwłaszcza, że ta sąsiadka niczem innem nie ściągała na siebie uwagi, jak chyba tylko uroczystościami wystawowemi. Bismarkowi było to wcale nie na rękę. Obawiał się on ruchu socjalistów, obawiał się jeszcze może więcej sympatji, jaką ich sprawa zyskuje w skutek drakońskiego z nimi postępowania rządu, obawiał się nadewszystko krytyki proponowanych przez niego środków represji. Czuł on dobrze, jak nie odpowiada celowi obrana przez niego metoda walki z ideą socjalną, i począł dostrzegać, że to samo poczucie zaczyna się wyrabiać w najszerszych warstwach społeczeństwa niemieckiego. Postanowił tedy odciągnąć uwagę Niemców w inną stronę i w tym celu wydobył z archiwów straszaka, który już był spokojnie w nich spoczywał od r. 1875.

Nagle robione rzeczy, sobotnim szychem na niedzielny targ, zwykle są podiable fabrykowane. Tak się też i stało ze straszakiem Bismarka. Nie przygotował należycie kampanii, nie uzbroił się do niej odpowiednio i fiasko zrobił w Europie, ale nie w Niemczech. Zna on dobrze swoich rodaków i wie że ich sumienie jest nader drażliwe *in puncto* Francji. Dlatego to wydobyty przez niego straszak oddał usługę należytą. Niemcy zajął tak dalece, że w końcu okazało się, iż rząd niepotrzebnie konsygnował wojsko w Berlinie w dzień ogłoszenia ustawy przeciw socjalistom, niepotrzebnie wprawił w ruch całą policję, niepotrzebnie powsądzał do aresztu kilkadziesiąt osób, a nadewszystko okazało się, że niepotrzebnie Bismark gotował się z mową przeciw Francji, którą miał wygłosić na ostatniem posiedzeniu parlamentu. Usłużna prasa dopięła tego samego celu, który on miał swoją mową osiągnąć. A mowa ta miała być „z siarki i z prochu, z piorunów i z huku dział“ złożona, pisze korespondent *Daily Telegraphu*. Miał ją już Bismark gotową, cofnął się jednak w skutek energicznych przedstawień dyplomacji; cofnął zwłaszcza, gdy mu przedstawiono, że Francja może się obrazić za to, iż jej imieniem posługuje się w walce ze swymi wewnętrznymi nieprzyjaciołmi, że już jest nawet obrażona za wmieszanie jej do jego dysputy z Sonnemanem. A szkoda, — wielka szkoda, że Bismark nie dał folgi swemu krasomowstwu. Możeby właśnie pod jego wpływem dojrzały te wypadki, których się tak Niemcy obawiają.

Przewidywane te przez Niemców wypadki nie mają już dzisiaj żadnego związku z nominacją hr. Beusta ambasadorem w Paryżu. Beustowska sprawa ucichła, bo zanadto mało dostarczała tematu do dyskusji. Po rozwadze przyszli Niemcy do przekonania, że ani Austrja nie byłaby mianowała Beusta ambasadorem, ani Francja nie byłaby go przyjęła, gdyby to Niemcom miało być nieprzyjemnem; uspokoili się zaś w tej spawie zupełnie, gdy im półurzędowo dano z Berlina do zrozumienia, że Beust jest zanadto „nieszkodliwym intrygantem“, aby się go obawiać.

Natomiast przewidywane obecnie przez Niemców wypadki przerastają po nad głowę wszystkich Beustów. Dwie są wersje, [illegible] dwa horoskopy stawiane przez Niemców na przyszłość. Oba one mają to wspólnego, że wychodzą z tego samego założenia, to jest z hipotezy, że między Francją a Anglią istnieje już ścisłe, formalne, czarno na białem spisane przymierze; oba zaś różnią się tem, że inny cel temu przymierzu [illegible] inne jego [illegible].

Według pierwszego horoskopu, Francja na wiosnę rzuci się na Niemców. Stara bajeczka, piosnka, której już się nasłuchano do syta i która już nudzić zaczyna. I gdyby drugi horoskop miał tę wartość co pierwszy, nie warto byłoby o nim mówić. Ale dziś zasługuje istotnie na uwagę.

Przypuszcza on, że są podstawy przymierza między Francją a Anglią, ale nie ogólne, powszechne, we wszystkiem i wobec wszystkich zaczepno-odporne, lecz jeno przymierze, wyłącznie w celu rozstrzygnięcia sprawy wschodniej ukute. Nawiązane ono zostało z powodu sprawy egipskiej, a porozumienie, jakie osiągnięte zostało między Francją a Anglią w tej sprawie, przypisać tylko temu należy, że Egipt jest jednym tylko rozdziałem w całej księdze spraw wschodnich i że właśnie księgę tę Francja i Anglia postanowiły wspólnemi siłami napisać.

Porozumiały się więc co do Egiptu, bo porozumiały już co do całej księgi. Ton i styl, jaki tej księdze nadały, da się, zdaniem *Augsburgskiej Gazety*, scharakteryzować wyrażeniem, że Francja i Anglia *werden Konstantinopel egyptisiren*. Wezmą zatem Turcję pod taką wspólną opiekę, pod jaką już Egipt wzięły, a tym sposobem wykluczą naturalnie inne mocarstwa od wszelkich zysków z rozpadania się Turcji. W programie tym postawione mają być stanowczo następujące główne wytyczne punkta: Moskwa w żadnym razie nie powinna przejść przez Bałkany, Austrja w żadnym razie nie powinna dotrzeć do Saloniki i otworzyć tym sposobem dla siebie i dla Niemiec drogę handlową do Wschodu. Do ułożenia programu tego zdecydowały się owe dwa mocarstwa zachodnie, gdy stało się już dla nich rzeczą widoczną, że Niemcy popychają Austrję ku Salonice, i że między Niemcami, Austrją i Moskwą istnieje w tej mierze najściślejsze przymierze. Zadrżały tedy o swe interesa na Wschodzie, i postanowiły działać póki czas. Akcja ta rozpoczęła się już w Konstantynopolu, i jej to przypisać należy ostatnie występy Turcji przeciw Austrji i Moskwie; a wkrótce akcja ta przybierze szerokie rozmiary, i barwę swą nada biegowi wszystkich europejskich spraw.

Taki jest drugi horoskop, stawiany przez Niemców na przyszłość. Jest w nim wiele sztucznego, jest także wiele stron ciemnych, ale są także rzeczy, bijące w oczy swem prawdopodobieństwem. Zobaczymy czy się staną prawdziwemi.

W sprawie rumuńsko-moskiewskiego konfliktu przytaczamy poniżej ustęp z listu do *Pressy* z Bukaresztu, datowany d. 23. października: „Rokowania, w jakie moskiewska polityka Moskwy nas wciągnąć usiłuje, mają dwojaką dążność: jedna dotyczy nas samych, druga zaś Europy, czyli właściwie traktatu berlińskiego. Moskwa zdaje się przewidywać, że Porta dla swojej niemocy, nieudolności i dla braku charakteru swojego rządu, wykonanie traktatu berlińskiego uniemożliwia. W najbliższej przyszłości może się między Bałkanami a morzem Adrjatyckiem na takie wypadki zanosić, przy których urzeczywistnieniu Moskwa chciałaby bądź cobądź być jak najbliżej. Właśnie w miesiącu maju, kiedy Moskwa z Bułgarji ustąpić powinna, mogą zajść konstelacje, któreby Moskalom odwrotu nie dozwalały. Nie trudno przewidzieć to, co przedewszystkiem nastąpić może. Moskale, nie mogąc przepomnieć różnicy, jaka między traktatem sanstefańskim a berlińskim zachodzi, nie zaniedbają niczego, coby do połączenia wschodniej Rumelii z Bułgarją posłużyć mogło. Nie będzie to bez interesu, co w tym względzie z najlepszego źródła z Berlina donoszą. Tam angielskiemu ambasadorowi miała się nadarzyć sposobność do zwrócenia uwagi Bismarka, jak daleko się jeszcze jest od ostatecznego przeprowadzenia traktatu berlińskiego. Kanclerz niemiecki, na pozór tem zagadnieniem zdziwiony, zapytał ambasadora angielskiego o powód podobnego domysłu, na co mu tenże moskiewsko-bułgarską agitację we wschodniej Rumelii wskazał. Nato miał ks. Bismark z uznania godną otwartością odpowiedzieć, że nawet takie połączenie wschodniej Rumelii z Bułgarją nie unieważniłoby traktatu berlińskiego, wszak wkrótce po zawarciu traktatu paryskiego księstwa Naddunajskie się połączyły, a pomimo to pozostał wspomniany traktat jeszcze przez dwa decenia prawomocnym... O ile to zapatrywanie ks. Bismarka uzasadnionem jest, wystarczy przypomnieć, że wschodnia Rumelia nie jest księstwem, jak niem jest Bułgarja na mocy traktatu berlińskiego, lub jak niemi były Multany i Wołoszczyzna, lecz tylko prowincją w Berlinie nowo określonego państwa ottomańskiego. Powyższe zapatrywanie ks. Bismarka jest nadto charakterystycznym objawem, żeby je pominąć.

Na wszelki przypadek potrzeba Moskalom na przyszłą wiosnę ubezpieczyć się na tyłach, ku czemu nalegają na Rumunię o zawarcie przymierza zaczepno-odpornego, a równocześnie żeby im drogę etapową przez Dobruczę na wieczne czasy zapewniła. Wprawdzie nie wypowiadają ajenci moskiewscy urzędownie, żeby przyłączenie Dobruczy od powyżej wymienionych konwencji zawisłem było, gdyż o tem w traktacie berlińskim wzmianki niema, lecz napomykają o trudnościach, jakie Rumunię ze strony mahometan i Bułgarów w Dobruczy osiadłych, spotkać mogą. W razie zaś przychylenia się naszego do żądania Moskwy wskazują na możność kompensaty w Austrji (na Bukowinie), jak to moskiewski konsul niedawnemi czasy byłemu ministrowi Jonescu był oświadczył. Na takie fata morgana chcą nas złapać po raz drugi, jakto się zeszłego roku przy zawarciu kwietniowej konwencji stało.

Utrzymują wprawdzie, że się rząd w tej sprawie do ks. Bismarka, jako chrzestnego ojca kongresu berlińskiego udawał, czemu jednak trudno uwierzyć, wobec wiadomych niezbyt przyjaźnych stosunków naszego księcia do Bismarka. W obec ciągłego wzmacniania operacyjnej armii moskiewskiej i wzmagającej się agitacji moskiewsko-bułgarskiej, jestem tego przekonania, że traktat berliński rychło zniknie, jeżeli podpisane na nim mocarstwa za nim się nie ujmą.“

Przedlitawskie przesilenie ministerjalne rozwija się trybem, sprowadzającym cały obóz centralistyczny *ad absurdum*. Żądaniem było centralistów, aby przyszedł do skutku gabinet parlamentarny, — de Pretis, któremu utworzenie nowego gabinetu jest poruczone, odpowiada, że jest to jego i korony życzeniem gorącem, przedkłada program, i żąda odpowiedzi stronnictwa, która jeżeli potakująco wypadnie, ziszczonem zostanie żądanie centralistów. Nim się odbyła sproszona przez de Pretis konferencja komitetu, taka była w ogóle pewność gładkiego [illegible] sprawy, że już z góry zapowiadano niebawem zwołanie całego obozu dla zadośćuczynienia życzeniu de Pretisa, i jeszcze przed zebraniem się delegacyj miał nowy gabinet przyjść do skutku.

Tak pewnym był swego de Pretis, że na parę godzin przed ową konferencją w *Fremdenblacie*, a następnie i na konferencji oświadczył, że jestto jedyna sposobność otrzymania gabinetu istotnie centralistycznego, — nie bądźcie głupcami, nie opponujcie, bo was wyrugują z większości i cała konstytucja centralistyczna w niwec pójdzie! To upomnienie było nie na to, aby uzyskać większość dla programu de Pretisa, ale aby prawie jednomyślność wymusić.

Dopiero jutro, we wtorek, minie tydzień od owej konferencji u de Pretisa, a już w sobotę

CYGANIE

szkic społeczny

przez

OLGĘ KOMOROWSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

— Armando! mówiła nazajutrz do siedzącego obok niej naszego bohatera, z tą poufałością śmiałej damy zbliżonej aż do saus géne niższego stopnia dam, pani Ada Rosario, spodziewam się, że nam pan jutro towarzyszyć zechcesz do Pegli? Księżna Perdifumo, markiza di Villa-Pernice, baronowa di Alba-Fiorita i ja patronujemy wielki bal na cel dobroczynny. Będziemy mieli sztuczne ognie, lotorję i bufet wyborny.

— Nieomieszkam stawić się na jej rozkazy.

— Przyznaj pan, że to łaskawy rozkaz i łatwy do wykonania. Cała nasza tutejsza kolonja tam się za mną udaje, każę zaprządz do mojego dużego „break“ pojedziemy razem, a że niepodobna was wszystkich tam umieścić moi panowie, będziecie więc ciągnąć losy.

Tłum echem boleści powtórzył „losy“! i kiedy cztery karteczek z napisem „break“, wyciągnęło cztery rąk szwedzką rękawiczką obleczonych zwiastując innym porażkę, zawiedzeni w oczekiwaniach jęknęli po raz wtóry, jak tragiczny chór grecki klęskę głoszący, a czterech wybranych uchyliło kornie czoła i końcem ust dotknęło ręki władczyni na znak wdzięcznej czci.

Wybranymi losem zostali Armando, Saverio, baron Koch von Kalkstein, i Gonzales Esteban Alonzo Cardenas di Portoricos, wszyscy niżej lat trzydziestu, a więc pączki zaledwie, co miały otaczać ową rozwitą pysznie różę. Saverio błyszczał niewymowną radością, Armando w własnem przekonaniu wyrósł do bajecznych rozmiarów wziętości, baron Koch patrzał na Adę zwilżonym bezustannie wzrokiem, a Hiszpan przyrzekał sobie dziękczynną pielgrzymkę do San Jago di Compostella, którego wstawieniu się tę osobliwszą łaskę przypisywał.

Bal wypadł bardzo świetnie. Czterej rycerze cudów bohaterskich dokazywali przed okiem swej królowej; niestety, przed kotylionem zjawiła się już chmura na jasnem niebie ich trymfu, gdyż wcale nieposzenie zabłysła obok nich tmiąc blask natychmiast piąta gwiazda, w postaci młodziutkiego księcia, Paryżanina czystej krwi, arcy bogatego, odszczególnionego łaskawie i natychmiast do rydwanu wprzężonego ku wielkiej zazdrości reszty kobiecego towarzystwa. Saverio wściekał się i klął jak Turek, a Armando rzekł do niego bardzo kwaśno:

— Nie miałem może racji? to zręczna szachistka nic więcej.

— Oszukuje w grze, bo dobiera pionów, wrzasnął Saverio.

— Kaprys reguły gry ustanowił, więc jej wolno; zwłaszcza jeżeli piony same w ręce włażą.

— Wiercipięta francuzki, hołysz jakiś i awanturnik zapewne, dam ja mu w drogę mi wchodzić...! odgrażał się jeszcze Saverio.

Kiedy eleganckie towarzystwo wracało powoli drogą brzegiem rzeki wiodącą, z jednego szatry wychyliła się głowa niewieścia, a dostrzegłszy Armanda siedzącego obok Ady, dwoje czarnych oczu gniewem piorunnym nań cisnęło, a usta groźnie wyszeptały.

— Biada mi! on nie myśli o mnie... a ja go kocham.

Wieczorem pani Ada ułożyła z młodym księciem jakąś partię de pêche aux flambeaux, z towarzyszeniem chóru komparsów i solo wybrańszych aktorów, a Armando siedział pod rozłożystym kasztanem oczekując na Gioję, która wcale nie przyszła.

Siedział tam długo złorzecząc jej. Z koczowiska cygańskiego dolatywały znów śmiechy, dźwięk tamburynów, a z willi Ady wesoła wrzawa niesłychanie go drażniła. Poszedł spać zły, wstał w okropnym humorze, ale się nie nudził wcale, a gdy koło południa służący wręczył mu kartkę, zapraszającą na owe rybołostwo przy pochodniach, przyjął tę rozrywkę z nieznaną mu wprzód skwapliwością. Czy to obecność Francuza, czy słone wyziewy morskie tak go ożywiły, dawne lenistwo myśli i ciała zdało się opuszczać go coraz bardziej. Stał się wywownym, a nawet dowcipnym, chór znalazł go nieznośnym, Francuz natrętnym, pani Ada uraczyła spojrzeniem obietnic pełnem, i miano już siadać do wieczerzy na łodziach urządzonej, kiedy spostrzeżono, iż nowo zbudzony don Juan znikł jakby wpadł w wodę. Już chciano posyłać do Genui po nurków, co by głąb morza zwiedzili szukając zwłoków ofiary, ale Saverio szepnął coś pani Adzie, a ta zagryzła usta nieznacznie, i zmiąwszy gniewnie wachlarz w drobnej dłoni, zawołała wesoło:

— Dał gdzieś nurka nasz Armando, ale wypłynie.

— Czy trupem? — zapytał ponuro Hiszpan.

— Trupem — powtórzyły echem fale morskie.

— Ale gdzież tam — śmiała się dalej nieco nerwowo pani Ada — cielęciem morskiem raczej.

— Cielęciem! — powtórzyli zachwyceni tem porównaniem rywale.

Armando tymczasem niepostrzeżony opuścił wybrzeże i kierował się spiesznie w stronę rozłożystego kasztana, dziwny pociąg widocznie dlań mającego, w nadziei spotkania cygańskiej dziewczyny. Światowy jego tryumf jak szampanem zalewał mu mózg, a woń warkocza, co musnął kiedyś ustami, żarem mu dzisiaj płomienił wzburzoną krew.

Pod kasztanem jednak nikogo nie znalazł, tylko w gęstych krzewach coś zaszeleściało, jakby zwierz spłoszony umykał.

Armando rzucił się w tę stronę, otworzył ramiona, pewnym będąc pożądanej gorąco zdobyczy i zamknął je tuląc do piersi słabo mu się opierającą królewnę.

— Nie umkniesz mi tą razą moja pierzchliwa gazello — zawołał cisnąc jej giętką kibić.

— A ta piękna pani? — szepnęła pytając.

— Co ci do tego, mój zacny aniele. — Ja ciebie tylko kocham.

Gioja krzyknęła radośnie i zawisła mu sama na szyi.

— Powtórz raz jeszcze te słowa, ty mnie kochasz mój biały panie, czy to prawda? — mówiła okrywając go pocałunkami — kochasz? a tamta?

— To zalotna lalka światowa, co mnie bawi — odparł szybko, oddając jej sowicie pieszczoty.

W parę dni obozowisko cyganów znikło z nad brzegów Polcevery, a w willi Armanda przepysznie piękna kobieta o śniadej cerze, w kosztowne suknię odziana, uśmiechała się doń usty i oczyma.

— Armandzie! — mówiła pani Ada Rosario, gładząc jego bujne włosy, w czas jakiś po zniknięciu cyganów i pojawieniu się pięknej kobiety w willi jego — mój Armandzie, czy ty mnie kochasz?

— Ubóstwiam — odpowiadał klęcząc u jej nóg, i patrząc z uśmiechem w zawieszone nad niemi zwierciadło.

— Gdyby nas tak tłum mógł widzieć zazdrością tchnący — pomyślał.

Przestał się nudzić zupełnie.

W miesiąc później pani Ada nie na północ, ale do Neapolu wyjechała, oświadczając wielbicielom, iż mąż na nią oczekiwał w Medjolanie, dokąd się udać zamierzała. Kilku z nich uwierzyło, i następnym pociągiem popędziło za nią.

Armando i cudnie piękna o śniadej cerze kobieta, znikli również z willi, do której przyjechali jego rodzice na letni pobyt. Lorenzo coś tam szeptał starszemu panu, ten się uśmiechnął, i rzekł do wiernego sługi:

— Niech się młodość wyszumi, tem lepiej. Długów nie pozwolę mu robić, to grunt.

Potem gdy pan Ouesti ojciec skończył opowiadać małżonce, w jaki sposób jej kochany pieszczoszek znalazł lekarstwo na trawiące nudy, ona westchnęła, jakby jej wielki ciężar spadł z serca i zawołała uradowana:

— No, chwała Bogu! Walentyna może już raz zacząć robić wyprawę. Niezadługo ożenić go będziemy mogli.

Tabor cygański wlókł się po zakurzonej drodze wzdłuż wybrzeża morskiego, także w stronę lubieżnej Partenopy, a Lamo mówił do starego Farysa:

— Ojcze! ja wiem gdzie się ona ukrywa, byłbym go zabił, ale ona go kocha.

— Gioja jest kobietą, mój synu — rzekł stary Farys kiwając głową — i dlatego leci w pogoń za marą swej wyobraźni. Zabijesz go, a będzie w nim żyła wspomnieniem, zostaw mu życie a umrze on kiedyś dla niej. Cóż jest miłość, jeżeli nie ciągła gonitwa za niepochwyconem widmem. Młodość bierze ją za cel, wiek dojrzały za rozrywkę, my starzy kościotrupa w niej widzimy. Tak bywało i tak będzie zawsze na świecie.

— Ojcze! daj mi władzę nad nią, a dosięgnę i wyrwę ją z nieszczęścia.

— Próżnemi by były twoje usiłowania, raczej sam upadłbyś w nie bezpowrotnie. Czy zapominasz o istnieniu ducha, co się zwie przeznaczeniem. Uchyl głowę i czekaj...

— A jak nie wróci?

— Powróci, tak, jak jej matka wróciła do mojego szatru Jeżeli Duch Wielki uzna to za potrzebne.

I tak to w dwóch tych odległych sferach towarzyskich, przyjęto to zdarzenie na pozór rokujące zwyczajne rozwiązanie. Doświadczenie zapewniało je przynajmniej. A jeduak...

IX.

Nad lazurową zatoką Neapolu, nad którą panuje ognisty Wezuwiusz, Armando najął śliczną willę w pompejańskim guście, i w niej umieścił swe bóstwo, cygańską królewnę. — Pani Ada Rosario porzuciła wir światowy i licznych wielbicieli, porwana szałem niepohamowanej namiętności. Myślano, że bujała po równiach germańskich, lub na szczytach Alp gościła w wesołem kole, podczas kiedy ona w tajemniczej willi koło groty Pausilippu rozkoszne pędziła godziny.

Ada wiedziała o pobycie Gioji w domu Armanda, i o całej mocy jaką miała nad jego zmysłami. Jej to obecność wznieciła płomień żądzy w sercu zalotnicy; zapragnęła walki z cygańską dziewczyną, jedynie aby nadać barwy swemu pustemu życiu. Chciała zwyciężyć jej władzę czarowną, własną bronią podstępu i światowego doświadczenia, a jeśli wędrowna królewna trzymała berło młodości i piękności, podstarzała elegantka miała powab równie potężny swej rozgłośnej sławy. Pierwsza władała ciałem, druga duchem; lecz Armando nie miał już czasu nudzić się, życie tak było zajęte!! Wędrował z śniadych ramion cyganki, w eteryczne objęcia świat dlań zaniedbującej pani, i wszystko to nietylko go bawiło, ale napełniało dumą.

Gioja strojna w różnobarwne szaty, jaśniejąca blaskiem młodości i klejnotów, robiła honory domu licznym przyjaciołom młodego Ouesti, z zazdrością spoglądających na szczęśliwego właściciela tylu wdzięków. Ada zatopiona w obłokach batystu i koronek, niewidzialna obcemu oku, żyła dla niego tylko. Gioja kochała Armanda całą siłą swej gorącej krwi, Ada całą pożądliwością niekochanej kobiety. Gioja nieświadoma jej istnienia, nie robiła planu obrony swej zdobyczy, pewna jej posiadania; Ada bezustannie trapiona niepewnością, chwile samotnie spędzane zapełniała strategicznemi poszukiwaniami słabszych punktów warowni. Armando znalazłszy te dwa antydoty przeciw nudom, skwapliwie z nich korzystał.

Cygańskie dziewczę w nowem dla niej otoczeniu, wpośród dostatków i próżniaczego życia, pomimo hołdów jakie odbierała i namiętnego przywiązania do kochanka, uczuła niebawem dziwną próżnię, która ją czyniła chorobliwie drażliwą. Przywykła do zmiany miejsca i widoków, do owego zgiełku i wrzawy koczowiska, do śpiewów i tańców swych towarzyszek, nie tęskniła jeszcze za niemi, ale już myślała o nich niekiedy, z westchnieniem. Bogate suknie, naszyjniki, klejnoty, i cały ów nieznany jej przepych, jakim ją otoczył Armando dumny z jej piękności i chcący olśnić towarzyszy, schlebiały jej próżności niewieściej; zmieniała ubiór, układ włosów, spoglądała w zwierciadło uśmiechnięta i rozmarzona, rozdawała spojrzenia wdzięczne i słodkie nietajonym wielbicielom jej królewskiej urody, ale przesyt i znużenie stały już u progu i tylko młoda miłość trzymała ją w tej wyczekującej postawie. Czasami postać Lama przesunęła się przed jej wzrokiem, i jego czarne, wielkie oczy zdawały się pytać: „Kiedyż mam się spodziewać?“

Ze swej strony Armando nasyciwszy zmysły i zaspokoiwszy swą próżność miłością Ady łechtaną, sam nie wiedział jak miał określić ten stan nerwów i umysłu, co go chwilami zmuszał myśleć o powrocie do Genui, i zmianie trybu życia; czy opanowującą go znów nudą, czy też nawróceniem do spokojnego żywota, jaki mu obiecywał związek z Walentyną.

Ojciec przysełał mu pieniądze, nie pytając go nigdy na co ich syn używał; nie wglądając niedyskretnie w tajniki tego życia, którego przebieg nie trwożył go wcale. Walentyna spędzająca lato wraz z ciotką, według rad tejże wyprawą się już zajmowała, ze spokojem umysłu niezamąconym. Wszak od dziecka prawie wiedziała, że miała zostać żoną ciotecznego brata, i przywykła już do tej myśli. Listy jego do rodziców krótkie i nieznaczące, wystarczały całej rodzinie; bawił się dobrze w Neapolu i obiecywał rychły powrót, nie oznaczając jednak ża-

położenie było następujące: stary klub postępowy jeszcze rano d. 22. wniósł w Izbie posłów przez Koppa znany wniosek adresowy, który zawierał w pierwotnym projekcie swoim ustęp, grożący, że Izba nie przystąpi do swoich czynności, dopóki żądanych wyjaśnień nie otrzyma, — ustęp ten jednak został przez większość odrzucony, jako niebędący jeszcze na czasie. Następnie tenże klub uchwalił wiadomą ostrą odpowiedź na program de Pretisa — ostrą raz dlatego, że wręcz oświadcza, iż klub nie lęka się pogróżki powyżej wspomnianej, że stronnictwo centralistyczne woli się na wszystko narazić, byle kiedyś, a może wrychle nie być odpowiedzialnem za ruinę państwa; a powtóre dlatego, że ta odmowa niemożliwem już czyniła spełnienie głównego warunku, jaki postawił de Pretis dla utworzenia gabinetu ściśle parlamentarnego, t. j. poparcie wszystkich frakcyj centralistycznych. Wyrażone w tej odpowiedzi jak i w *Deutsche Ztg.* sympatje dla „osoby“ de Pretisa nie mogły już mieć dla niego żadnej wartości — posiada on sympatje wyższe, cenniejsze.

Umyślone przez p. Dumbę zjednoczenie wszystkich frakcyj centralistycznych, aby zapobiedz zupełnemu rozprzężeniu, wyrugować ślepych ministerjalistów, i utworzyć wielki klub niezawisły, wszechmocny — już na konferencji u niego z d. 21. b. m. okazało się mrzonką, a na następnem zupełnem niepodobieństwem.

Najzabawniej poszło z lewicą. Klub ten trząsł wszystkiem, krzyżował wszystko, o ile na to dbało ministerjum. Cóż się dzieje? Gdy przyszło do obrad nad odpowiedzią na program de Pretisa, na pierwszem posiedzeniu klubu zjawiło się na 83 członków klubu — tylko 38 a brakło głównych menerów jak Giskra, Kuranda i t. p., którzy jednak nieobecność swoją wytłumaczyli, Herbst jednak nie przybył i nie wytłumaczył się. Na drugiem posiedzeniu już tylko 32 się zjawiło, a Banhans w toku obrad wyszedł; na trzeciem już tylko mniejszość, bo 26 się zebrało, którzy się nie odważyli nic uchwalać, mimo że mieli przed sobą projekt odpowiedzi, wspólnie przez komitety tego klubu i klubu centrum ułożony, i uchwałę odroczyli do jutra, przed zebraniem się Izby. P. Hönigsmann oświadczył nawet, że nie godzi się popierać de Pretisa, bo się zużyje, a wtedy stronnictwo centralistyczne już zgoła żadnego nie będzie miało punktu oparcia; lepiej go zachować na czasy następne.

Po tym wyniku piątkowego posiedzenia lewicy, nie wiedział i klub świętojurski co czynić, i także odłożył swoją uchwałę względem odpowiedzi dla de Petrisa.

Klub centrum uchwalił przynajmniej przedłożoną przez komitet odpowiedź, która co do budżetu, ustawy wojskowej i podatków oświadcza popierać de Pretisa, ale politykę zagraniczną gani i pochwala zapowiedziane przez de Pretisa ograniczenie okkupacji. Ciekawem jest, że pierwotny projekt komitetowy klubu centrum bardzo ostro potępiał okkupację, ale gdy ów komitet zeszedł się z komitetem lewicy, ten zaproponował stylizację łagodniejszą, na co ostatecznie klub centrum przystał, aby wspólną odpowiedź doprowadzić do skutku. Po tej uchwale otrzymuje klub zawiadomienie od lewicy, że ona uchwałę do wtorku odkłada. Klub centrum już nie cofnął pierwotnej uchwały. Tak więc lewica okazała się lojalniejszą dla Andrassego jak centrum!!!

Odpowiedź nowego klubu postępowego jest w istocie taka sama jak odpowiedź klubu centrum, tylko ostrzejsza w naganie okkupacji.

Okazuje się, że za namową Herbsta główni menerzy nie przybywali na posiedzenia lewicy. W sobotę uchwaliło około 15 członków lewicy formalnie ustąpić z klubu i donieść o tem na jutrzejszem posiedzeniu klubu. Pozostaną w nim tylko żydzi i tacy ministerjaliści, jak p. Suess. Dyssydenci zamyślają zlać się z nowym klubem postępowym i utworzyć nowy klub, któryby przyciągnąwszy część centrum i starego klubu postępowego, liczył przeszło 50 członków i tworzył najsilniejszą frakcję w Izbie. Herbst jeszcze nie oświadczył swego wystąpienia z lewicy — będzie intrygował.

Lewica już poniosła dwie klęski, — raz że na zastępcę jednego członka komisji kontroli długu państwowego nie chciała proponować kandydata postępowców, który jednak w Izbie przeszedł, a powtóre, że w komisji budżetowej referat względem nowego, 25-milionowego kredytu, poruczono nie jej kandydatowi, E. Suessowi, ale Giskrze. Giskra zamierza zdać sprawę z tego przedłożenia dopiero wtedy, gdy delegacje ten wydatek uchwalą, a raczej absolwują.

Pester Lloyd bierze bardzo za złe de Pretisowi, że nie zasięgał zdania delegacji polskiej. „Br. Lasser nie byłby się dopuścił takiej nieroztropności.“ Z ataków centralistycznych na Andrassego *Pester Lloyd* naśmiewa się, gdyż na osobę Andrassego uderzają, która jest tak miłą koronie wszechwładnej, a na politykę jego przyzwalają, skoro nie myślą odmówić na nią funduszów.

Centralistów przestraszyło przybycie do Wiednia dr. Riegera w połowie zeszłego tygodnia na trzy dni, podczas których konferował ze stronnictwem prawa, a może i z innemi sferami. Już przebąkują *Pressy* i *Blatty*, że „Audrassy gotów zemścić się na centralistach, i forytować gabinet, miły dla Czechów i ultramontanów.“

Zgromadzenie wyborców we Lwowie.

W skutek odezwy czterech posłów m. Lwowa odbył się wczoraj w sali ratuszowej sejmik relacyjny, na który zebrało się paręset wyborców. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym dr. Zuckra Filipa, który zawezwał pp. Błotnickiego i Romanowicza na sekretarzy.

Ponieważ zgromadzenie było wezwane dla wysłuchania sprawozdań posłów, przeto zabrał głos nasamprzód

P. Czerkawski Euzebiusz. Idąc za przykładem praktykowanym w państwach konstytucyjnych i za głosem opinii publicznej, już w z. r. powzięliśmy myśl zaprosić wyborców, aby się wywiązać przed nimi z tego całkiem naturalnego obowiązku zdania spraw z działalności poselskiej. Umysły były jednak zajęte innemi, rozleglejszemi przedmiotami, i dlatego odłożyliśmy wykonanie naszego zamiaru. I dziś, sądzimy, nadeszła chwila, w której najsnadniej możemy wyświecić nasze stanowisko, skreślić zapatrywania i wskazać drogi, któremi postępowaliśmy. Podziękowawszy wyborcom za przybycie oświadczył następnie mowca, że sprawozdanie posłów obejmie perjod dwuletni. Mandat otrzymany uważaliśmy za drogocenny klejnot, który wkładał na nas trudne obowiązki. Staraliśmy się takowe sumiennie wypełnić. Zgoda z wyborcami może nam dodać tej siły, która potrzebna jest do pokonania trudności. Gdy z. r. sejm zebrał się po raz pierwszy z nowych wyborów, kraj pozostawał pod wrażeniem wielkich wypadków, o których zdawało się, że mogą wpłynąć na przyszłość narodu naszego. Z pewną przykrością przypomnąć mi wypada, że delegacja polska omieszkała odezwać się, i skonstatować żywotność tudzież prawa narodu nieprzedawnione.

Było powszechne zdanie, że na sejmie spoczywa obowiązek, naprawić to milczenie wystosowaniem adresu do tronu. Ja dzieliłem i owo przykre uczucie i to przekonanie o obowiązku reprezentacji kraju. Oglądałem się za zwolennikami i doznałem pewnego rozczarowania. Gdy przyszła chwila działania, wielu uchylało się, a pozostała tylko mała garstka, która się ugrupowała około tej myśli. Niezrażony tem niepowodzeniem przedstawiłem wniosek i zarysy myśli do adresu w Kole polskiem. Myśl ta znalazła poparcie, a garstka posłów, która się około tego projektu ugrupowała, dała początek do utworzenia kółka narodowo-postępowego. My tego miana nie dawaliśmy sobie, bo wiedzieliśmy, że nikt niema prawa na wyłączny przywilej do reprezentowania narodu i postępowości, i byliśmy zdania, że cicha, bezpretensjonalna praca więcej znaczy, niż przedwczesne wygłaszanie programów. Ale też z drugiej strony nigdyśmy się nie wypierali tej nadanej nam nazwy, która się następnie utrzymała. Obowiązek przewodniczenia temu klubowi włożono na mnie. Czułem ciężar tego, i radbym był, aby kto inny był go przyjął na swoje barki.

Cieszyło mnie jednak, że dwóch posłów tego miasta, Goldmanna i Jasińskiego, widziałem obok siebie. Zasadniczo zbliżeni poczęliśmy iść razem solidarnie. Mogę bez przechwałki powiedzieć, że klub nasz w sprawie adresowej znakomite oddał usługi. Projekt adresowy, ułożony w komisji nader blado i w duchu nieodpowiednim uczuciom większości narodu, upadł w Kole poselskiem naszemi głosami, i został cofnięty. Dziwne to było widowisko, gdy sam referent pierwszego projektu wystąpił z projektem, który osnową swoją przechodził nawet nasze oczekiwania. Było to niewątpliwie zwycięztwo, choć właśnie tenor tego drugiego projektu stał się przyczyną jego upadku. Powstał trzeci projekt w komisji adresowej, a przewodniczący trójże przed wniesieniem onego pod obrady Koła, pospieszył zapewnić mu przedewszystkiem opinię klubu postępowego. I projekt ten przy naszej pomocy przeszedł w Kole polskiem. Zwycięztwo to było świetne w danych okolicznościach mimo małej liczby naszej. Duchowe jednak zwycięztwo nie zawsze bywa rzeczywistem. Sejm bezpośrednio przed wniesieniem tego adresu do plenum Izby został zamknięty z polecenia rządu. Ztąd wzięli niektórzy asumpt do twierdzenia, że sejm został tem upokorzony, i poczęto narzekać na tę frakcję, która parła do takiego adresu. Jestem przeciwnego zdania. Adres, chociaż uchwalony tylko w Kole sejmowem, był i pozostanie zawsze silną manifestacją narodu. Tego faktu nikt nie zdoła zatrzeć, ani też klub postępowy nie potrzebuje się jego wstydzić. Że go nie dopuszczono do uchwały w sejmie, to tylko dowodem, że w sferach rządowych uważano go za akt poważny.

Z przykrością czytałem w rozmaitych pismach, że adres ten jest aktem niedoszłym i bez żadnego znaczenia. Zarzut taki w ustach nieprzyjaciół naszych uchodzi, ale dziwię się, że mógł wyjść z ust Polaków. W naszych bowiem oczach akt uchwalony w Kole sejmowem, i wypowiadający, że wojna przeciw panslawizmowi jest sztandarem kraju, ma taką wagę, jak gdyby oficjalnie został uchwalony. (Huczne oklaski.) Po przerwie jednorocznej rozpoczęła się sesja druga, którą poprzedziły walki w łonie delegacji wedeńskiej. Nie wolno mi wchodzić w szczegóły tych walk, chociaż każdej chwili jestem gotów zajrzeć tej sprawie w oczy. Muszę je jednak pominąć choćby tylko dlatego, aby nie ubliżyć moim wyborcom (poseł reprezentuje w Radzie państwa okręg miejski Tarnopol-Brzeżany), że gdzieindziej pierwej niż przed nimi wyłuszczam te dzieje. Gdyby nie to, nie wahałbym się dać wyjaśnień. Waśnie te skończyły się secesją kilku posłów. Daleki od sądzenia tego kroku, nadmienię tylko dla naznaczenia mojego stanowiska, że ja nie wystąpiłem z Koła, chociaż w całym toku należałem do owej mniejszości, która była za stanowczem odezwaniem się w sprawie polskiej.

Z tego powodu cierpkie walki staczałem z członkami, którzy wystąpili. Ale ja secesji nie podzielam. Nam w secesje bawić się niewolno. Już przed 6 laty, gdy sejmowi odebrano prawo wyboru delegacji, delegację bezpośrednio wybraną uważaliśmy za jednolitą forpocztową reprezentację kraju, której dwojenie się nie jest wskazane. Do rozdziału takiego nigdy nie podałbym ręki, i raczej mandatbym złożył, zwłaszcza że rozdwojenie to nie jest skutkiem zasadniczych różnic, ale tylko następstwem obrażonej ambicji. Wszakże mogę powołać się na to, że to szanowne zgromadzenie już raz nie pochwaliło takiego wystąpienia. Takie było moje zdanie, i gdy Koło postępowe się zebrało, zaraz wystąpiłem przed niem z tą sprawą, a ponieważ nie byłem pewny, czy wszyscy podzielają moje zapatrywania, więc złożyłem przewodnictwo, nie mogąc cofnąć mojego przekonania. Jednakowoż klub postępowy oświadczył mi swoje zaufanie, kładąc nacisk na to, że stanowisko, jakie zajmowałem w delegacji, było stanowiskiem mniejszości. Po takiem oświadczeniu było mi możebnem zostać w klubie, i gdy w Kole sejmowem przyszła pod rozprawy sprawa delegacyjna, klub postępowy w większości swojej poszedł za mojem zdaniem, i deklaracja znana Koła sejmowego przyszła do skutku przy pomocy naszych głosów.

W innych kwestjach klub postępował solidarnie. Że nie wszystko powiodło się mu przeprowadzić co zamierzał, to nie jego wina. Zmiana statutu krajowego przez pomnożenie liczby posłów z miast nie doszła do skutku w skutek dekompletowania Izby, co jest także rodzajem secesji. Co do ustawy drogowej klub był zdania, że lepiej będzie, że projekt dozna jeszcze zmiany, bo tak jak jest mógłby pod względem ekonomicznym zaszkodzić krajowi. Do zdania tego przyszedł klub na podstawie obliczeń porównawczych, które wykazują ogromną niestosunkowość w rozkładzie ciężarów pomiędzy obszary dworskie a gminy.

Tu mowca przytacza cyfrowe obliczenie z dwóch przeciwległych powiatów Galicji: W Żywieckim licząc po 50 ct. cenę dziennej robocizny wypadałby ciężar na obszar dworski od partji $1^2/_3$ ct., od podatku 9 ct., na gminy zaś od partji 27 ct, od podatku 76 ct.; w Tarnopolskim zaś licząc po 40 ct. dzień robocizny, wypadałby ciężar na obszar dworski od partji po 5, a od podatku po 10 ct., a na gminy od partji po 24, od podatku po 36 ct. Taka niestosunkowość musiała nas trwogą napełnić.

Drugim powodem oświadczenia się klubu przeciwko projektowi, było podciągnięcie miast pod ustawę, w czem nie chcieliśmy mieć żadnego przywileju, ale tylko słuszny i sprawiedliwy wymiar. Trzecią przyczyną był skład komitetów drogowych i ich atrybucja nakładania podatków. Upadliśmy wprawdzie z wnioskiem odesłania tej sprawy napowrót do Wydziału krajowego, ale zdaje się, że w innej formie sprawa ta na drugi rok da się przeprowadzić stosowniej. Inną sprawą ważną, była reforma ordynacji wyborczych Izby handlowej lwowskiej i brodzkiej, która przeprowadzona została w myśl petycji rękodzielników miasta Lwowa i w myśl komisji. Udało się nam również wyjednać subwencje dla ochronek i teatru we Lwowie. Zarzucano klubowi, że niema programu, ale sformułować takowy jestto bardzo trudno, bo się naraża na rozbicie klubu, na dyzercje członków. Programem jest myśl narodowa i postępowa; jest zawiązek organizacji, i to jest zasługą niemałą. Czyśmy zasłużyli na wasze zaufanie, to sąd o tem nie do nas należy. (Oklaski.)

Goldman z kolei potwierdził szczegóły podane przez poprzednika i uzupełnił takowe, nadmieniając, że w sprawie delegacyjnej powiodło się klubowi, w pierwotnie sformułowanej deklaracji Koła, przeprowadzić dwie zmiany na korzyść mniejszości delegacyjnej, mianowicie wykreślić z niej wyrazy, które wystąpienie z Koła identyfikowały z zerwaniem solidarności narodowej, i które potępiały secesję. Następnie p. Goldman wyłuszcza rzecz o sprawach ekonomicznych, w których brał udział jako członek komisji pożyczkowej. Ustawa o pożyczce półmilionowej przyszła do skutku w drodze kompromisu, i jest małym dziwolągiem, ale rezolucje uchwalone przy niej, a dotyczące projektu przyszłego zakładu hipotecznego krajowego, tudzież centralnej instytucji dla towarzystw zaliczkowych, są bardzo pożyteczne. Wspomniał także o wyborze komitetu przedwyborczego do Rady państwa z łona sejmu. Myśl do tego wyboru wyszła także od klubu, ale klub chciał, aby wybrani z Koła sejmowego byli tylko inicjatorami do zwołania zgromadzeń okręgowych. Koło sejmowe akceptowało tylko myśl pierwszą, a druga nie przeszła tak, jak tego sobie klub życzył. Dla Galicji zachodniej wybrano na 12 członków 6 z poza sejmu, dla Galicji wschodniej zaś obok 11 tylko 1. My uważamy ten komitet tylko za prowizoryczny. Nareszcie wpomniał p. Goldman, iż na jego propozycję z Koła sejmowego wyszedł wniosek Grocholskiego w sprawie dłuższego trwania sesyj sejmowych. (Oklaski.)

P. Jasiński Aleksander, nie mając nic do uzupełnienia, zwrócił się przeciwko zarzutom, czynionym klubowi, że mało znaków życia dawał, i że zajmował się tylko przeważnie sprawą miast. Klub działał, o ile mu czasu starczyło, i żadna sprawa nie była dla nas obojętną. Co do ustawy drogowej, to są zdania, iż teraźniejsza ustawa musi być sprawiedliwą, skoro wszyscy z niej są niekontenci. To nie jest zaletą jej w moich oczach, i dlatego jesteśmy za reformą jej, ale bardziej racjonalną. W działalności swej klub postępował z rozwagą i powagą. Powoli sprawiedliwa rzecz przemoże. Co do mojej osobistej działalności, to zabierałem głos w sprawie remunerowania katechetów gorliwych i myśl tę poparła komisja budżetowa. Obawiałem się, aby źle nie tłumaczono wyboru komitetu przedwyborczego z Koła sejmowego. Mam jednak otuchę, że wybory przejdą lepiej jak przed 6 laty, i nie będzie rozdwojenia.

Smolka ograniczył się na polemice ze swoimi kolegami; do klubu postępowego nie należał, ponieważ go nie wezwano, a na jego dopytywanie o program, słyszał, że nie ma żadnego, oprócz programu narodowego w sercu, a to nie wystarcza przy dzisiejszych rozlicznych poglądach politycznych. Zresztą — powiada Smolka — byłem w Wydziale krajowym zajęty, — i z tego powodu bierze w obronę projekta Wydziału w sprawie drogowej i pożyczkowej. Absolutnie dobrej ustawy drogowej zrobić niepodobna. Może ona być tylko względnie dobrą, i do takiej dąży projekt, który zapewne na drugi rok zostanie przyjęty. Ma on między innemi tę zaletę, że toruje drogę do połączenia obszaru dworskiego z gminą. Również ustawa pożyczkowa, proponowana przez Wydział, znalazła uznanie nawet we Wiedniu, i została zaleconą za wzór innym Wydziałom krajowym. Co do pożyczki melioracyjnej zaś, to szanowny poseł przypomina przykład przez siebie przed 20 laty dany z drenowaniem majątków ziemskich, i poświęca dłuższy wykład temu przedmiotowi. Nakoniec wspomniał, że w Wydziale krajowym prowadzi referat gminny, i zyskał sobie uznanie komisji lustracyjnej.

Nad temi sprawozdaniami rozpoczęła się dyskusja. P. Romanowicz Tadeusz zainterpelował, czy klub postępowy, do którego posłowie lwowscy należą, zamierza reformę urządzeń gminnych w kierunku zlania obszarów dworskich z gromadami, uczynić jednym z pierwszych punktów swojego programu?

Smolka odpowiada na to ze stanowiska Wydziału krajowego, przypominając wzmiankę swoją o ustawie drogowej, na dowód swojego w tej mierze zapatrywania, a następnie o stopniowem reformowaniu ustawy gminnej nowelami.

Czerkawski powołuje się na swoją mowę przedwyborczą, i mniema, że reforma ta, choć nader trudna, bo w sejmie teraźniejszym nie ma dość zwolenników, znajdzie poparcie w klubie.

Zgórski interpeluje w sprawie Izb handlowych, zarzucając, iż wnioski komisji sejmowej, której referentem był Czerkawski, niepotrzebnie wywołały spór w łonie samychże posłów miejskich, w skutek usiłowanego naruszenia autonomii Izb, co nawet p. Hausnera spowodowało do złożenia mandatu.

P. Czerkawski zaprzecza, by w tej sprawie chodziło o naruszenie autonomii Izb. Chodziło o nadanie Izbom handlowym cechy korporacyj narodowych, której nie miały. Sejm miał przed sobą petycję rękodzielników, spowodowaną wnioskiem Gubrynowicza, i musiał w myśl jej działać, mimo że tymczasem Izba lwowska doczekała się pomyślniejszego składu. Wniosek Gubrynowicza dotąd nie cofnięty.

Gubrynowicz potwierdza to.

Jasiński mniema, że naruszeniem autonomii nie można nazywać tego, jeżeli się komuś szkodliwemu odbiera siłę działania.

Po tej dyskusji sala zaczęła się wypróżniać. Romanowicz tedy wyłuszczywszy ważność krystalizacji stronnictw w społeczeństwie, i obowiązek poparcia zawiązku stronnictwa postępowego, stronnictwa reform wewnętrznych, które się zaczyna konstytuować za inicjatywą posłów lwowskich, wniósł następującą rezolucję do uchwały:

1. Zgromadzenie wyborców wyraża posłom z miasta Lwowa na sejm krajowy, zaufanie i uznanie za dotychczasowe ich czynności.

2. Zgromadzenie z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości utworzenie w sejmie postępowego polskiego stronnictwa, do którego posłowie miasta Lwowa należą; uznaje, iż istnienie takiego stronnictwa jest niezbędnem ze względu na interes sprawy narodowej; wyraża wreszcie nadzieję, że stronnictwo to przez energiczną działalność tak w sejmie jak i po za sejmem, tudzież przez utrzymanie nieustannej łączności należących do niego posłów między sobą i z krajem — zajmie w kraju i reprezentacjach jego poważne, a dla sprawy narodowej pożyteczne stanowisko.

Dobrzański Jan poparł tę rezolucję w tym duchu, że jest to stronnictwo *in spe*, które jeżeli rozwinie silną działalność, może opanować ster spraw publicznych wobec prądów wstecznych.

Kleczyński (urzędnik Wydziału krajowego i jeden z korespondentów *Czasu*) sprzeciwił się uchwaleniu rezolucji drugiej, i żądał, aby tylko o uchwaleniu pierwszej, zawiadomić delegatów lwowskich w Wiedniu. Dobrzański i Romanowicz wytłumaczyli zgromadzonym, że reprezentantowi *Czasu* chodzi o to, aby nie podnieść tego, co jest najważniejsze z podniesionych przez posłów spraw. Wniosek Kleczyńskiego odrzucono jednogłośnie, a przyjęto rezolucje wniesione przez Romanowicza.

Austryjacy w Bośnii.

Z Gracu donoszą: Tutejsza *Tagespost* podaje list prywatny ze Serajewa, w którym znajduje się wiadomość, że Hadżi Loja prawdopodobnie nie będzie ani rozstrzelany ani powieszony, albowiem nie można mu dowieść żadnych okrucieństw. Chrześcianie tamtejsi mieli podać za nim prośbę do jenerała Filipowicza o ułaskawienie, albowiem Hadżi Loja przed wkroczeniem wojsk austrjackich energią swoją przeszkodził rzezi chrześcian. Zresztą musi on umrzeć bezwarunkowo w skutek swojej rany, albowiem kruszenie kości zanadto daleko postąpiło, a chory wzbrania się zezwolić na operację.

Rząd austrjacki zawarł konwencję z tureckim dla uregulowania transportu tych jeńców, których pomieszczono w twierdzach różnych, a których niema racji trzymać dłużej, bo i tak niewiadomo, dlaczego ich pozabierano do niewoli. Wszyscy ci jeńcy mają być odwiezieni do Tryestu, zkąd konsulat turecki, spowoduje ich dalszy transport statkami „Lloyda“ do Stambułu. Podobnież ma rząd austrjacki postąpić z tymi urzędnikami i familiami, które nie chcą pozostać w Bośnii. Dzienniki urzędowe austrjackie donoszą o tej konwencji, nazywają te transporta „Repatriirung.“ Druga repatrjacja będzie się odbywać z tymi ludźmi, którzy przez trzy lata żyli na terytorjum austrjackiem w roli emigrantów.

D. 23. bm. przybył do Tryestu a następnie do Gracu pierwszy transport urlopników z pułku Belgów, którzy w skutek takzwanej demobilizacji powracają z Bośnii. Przykre tam muszą być stosunki. Powstanie zbrojne niby stłumione, powieszono lub rozstrzelano wszystkich, którzy mieli do tego sposobność, ale o pacyfikacji jakoś cicho. Dzienniki urzędowe ogłaszają 29. spis rannych, a pomiędzy tymi znajdujemy jednego żołnierza pod Dobojem na wedecie postrzelonego d. 23. września. Gdzie tedy takie bezpieczeństwo panuje, tam trudno mówić o pacyfikacji, a cóż dopiero o zaprowadzeniu jakichś rządów uregulowanych, któreby, według programu p. de Pretisa, miały powrócić nawet koszta okkupacji. Prawdziwie ministerjalnej naiwności potrzeba na to, aby z czemś podobnem publicznie dawać się słyszeć.

Telegram z Zagrzebia d. 24. b. m. donosi: W czasie od d. 7. do 20. b. m. według urzędowych wykazów przewieziono przez tutejszy dworzec 3.250 rannych i chorych z Bośnii. *Deutsche Ztg.* podaje list prywatny pewnego oficera, który należy do brygady Waldstettena, i pisze z Konicy d. 9. bm. o wielkich dokuczliwościach, a szczególnie o chorobach. Z pułku jego jest pułkownik Grusic, podpułkownik Lieben i 700 ludzi chorych. „Obozujemy — dosłownie dodaje — ciągle jeszcze pod gołem niebem. Żeby choć jak najprędzej powrócić do Wiednia. Żeby tam Rada państwa nie uchwaliła więcej pieniędzy, gdyż, jak mówią, od dnia 15. września nie stało pieniędzy. Od dnia 21. września nie pobieramy żołdu, a kasa pułkowa jest próżna.“

D. 19. bm. zaprowadzono w Serajewie c. k. dyrekcję policji. Przybył tam ks. Wirtembergski z Trawnika, gdzie go wojsko pożegnało owacją z pochodniami.

Opera.

Mistrz Halevy napisaniem tylko jednej opery „Żydówki“ wszedł w poczet klasycznych kompozytorów, i zyskał wiekopomną sławę. Zdawałoby się na pozór, że obdarzony talentem i chwilami natchnienia, potrzebował mało czasu na utworzenie tego arcydzieła; — ale tak nie jest. Dziesięć lat pracy i to żmudnej, dziesięć lat szarpania mózgu i serca, wiodło go do sławy. Tyle śpiewności, tyle bogactwa w instrumentowaniu, dopełnia tam jeszcze nadzwyczaj wierna illustracja libretta. W tej operze autor, wiele wymaga od śpiewaków, gdyż żąda bardzo obszernej skali i siły głosu, i gdy przez wysokie a częste *unisona* kontroluje czystość intonacji — zaliczyć jego „Żydówkę“ należy do bardzo trudnych i prawdziwie pięknych klasycznych utworów.

W wczorajszem przedstawieniu p. Bossi jako Rachela, dała nam jeszcze jeden dowód, że jest myślącą artystką; utworzywszy bowiem typ wierny i pełen prawdy, traktuje całą role z głębokiem pojęciem. Czuje, że nie należy wychodzić po za obręb klasycyzmu, i dla tego nie posiłkując się żadnemi fieritnrami, ani ozdobnikami, tak często używanymi przez artystów pragnących oklasku, daje nam muzykę taką, jaką autor mieć chciał, i całą wagę kładzie na to, aby potęgą swojego głosu, nie odstępując od treści, oddać wszystkie namiętności, i wyśpiewał tysiące odcieni zbolałej a mściwej duszy. W całej partji zauważyliśmy, że p. B. użyła tylko jednej puntatury, z prawdziwym smakiem i artyzmem wykonanej. Były w niej trudności z nadzwyczajną łatwością pokonywane; ogromna rozległość głosu, połączona z siłą tonu; technika rzucająca na podziw słuchaczom kaskady, lśniące brylantowymi szronami. — W akcie II. monolog i duet, były wykonane prześlicznie; w akcie zaś III. scena oskarżenia i duet z aktu IV. (dwa sopriany), były oddane znakomicie. Najlepszym tego dowodem była rozentuzjazmowana wczorajsza publika, która przerywając co chwila gradem oklasków, dawała widocznie uczuć, że p. Bossi po czterech występach jest powszechnie uznaną, i staje się dziś dnia jej ulubienicą.

Pani Skalska w roli Eudoksji, znowu zaprezentowała nam się korzystnie. W całej partji odśpiewanej czysto i poprawnie dominowała arja z I. sceny aktu IV. tudzież duet z p. Bossi. Miluchny jej głos, czystość, sposób użycia trylu niezwykły a misterny, coraz więcej czynią tę utalentowaną śpiewaczkę pożądaną.

Z prawdziwą przyjemnością przystępujemy w dzisiejszem sprawozdaniu do oceny gry p. Zakrzewskiego. Partja Eleazara wymagająca niezbędnie serjo-tenoru, dała możność p. Z. okazania, że mimo iż tego tembru głosu nie posiada, potrafi się utrzymać na wysokości zakreślonej rolą. Głos jego, za biegiem gry, staje się stalowym, silnym, pełnym ucznicia i męskości. Już w akcie I. przekleństwo odśpiewane było wzorowo. W akcie II. modlitwa, przez użcie dwóch efektów, uwydatniających — to raz braniem pełnego głosu, to znowu prześlicznego „mezzo“, z którego p. Z. przechodzi do najcieńszego pianissima, — zachwyt pobożności, swem misternem i pełnem ucznicia wykonaniem, sprawia nieokreślone wrażenie. W akcie zaś IV. forsowny duet z komturem prześlicznie odśpiewany, mimo że bardzo wyczerpuje siły tenora, niczem nie wpłynął, na wygłoszenie całego monologu, który jest najwybitniejszem i najtrafniejszem miejscem z całej tak trudnej i wysoko pisanej partji. Arja F. moll (Rachelo! kiedy Pan itd.) i cały monolog aż do końca aktu, przynosi zaszczyt p. Zakrzewskiemu, i stawia go w rzędzie prawdziwych artystów. P. Z. czy to pod wpływem szlachetnej emulacji, czy też obdarzony szczęśliwemi chwilami, wlewa w tę rolę tyle wyrazu i zachwytów, że nakazuje sobie oddać to sprawiedliwe uznanie.

P. Borkowski w roli Brognrego, był sumiennym, i mimo dość już znużonego głosu ożywiał się i potężniał. Cała partja, wymagająca ogromnej skali (od contra Es do f.) była oddaną dobrze i poprawnie. Jakkolwiek p. B. był nagrodzonym przeważnie w akcie III. i IV. przecież nam się podobał najwięcej w arji z aktu I. (Gdy srogość kar). Arja ta bowiem w której basista musi panować przy wolnem tempie, nad spokojem głosu, w której cieniowanie i użycie rozległej skali, daje poznać dobrego śpiewaka — nie każdemu jest przystępną. W ogóle p. B. śpiewał wczoraj dobrze.

Kończąc, przechodzimy do p. Almy, któremu powierzoną została rola księcia Leopolda. P. A. młody, dopiero poczynający śpiewak, ma głos miły, nie tyle tenor ile tenorino, i już we wczorajszym występie, daje nadzieję, że kiedyś przy pracy z wiedzą, stanie się użytecznym członkiem opery.

Wprawdzie nadzwyczajna nieśmiałość tamuje tak głos jako i ruchy debiutanta, i przez to cała rola wychodzi blado i niefortunnie; przecież my taką nieśmiałość uważamy jako prawdziwą rękojmię talentu, oraz poszanowania sztuki i publiczności, i dlatego z całego serca życzymy mu pozbycia się tej bojaźni, a opanowania sceny. Podnieść tu musimy, że p. A. wcale dobrze odśpiewał w akcie II. arję, a w tercecie trzymając się, dał dowody muzykalności.

Chóry szły wczoraj doskonale. Szczególniej dobrze wykonano modlitwę przy szabasie i modlitwę na same głosy w akcie V. *B. R.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. października.

* Kolej konna we Lwowie ma w przyszłym roku być zaprowadzoną. Towarzystwo belgijskie, które już w Tryeście zaprowadziło koleje konne czyli tramwaje, podało ofertę do Rady miejskiej. Zamierza to Towarzystwo kolej konną zaprowadzić od głównego dworca ulicą Grodecką popod teatr do rogatki Żółkiewskiej, i zastrzega sobie prawo, zaprowadzenia drugiej linii od placu Gołuchowskich przez ulicę Karola Ludwika, plac Marjacki, Halicki na Łyczaków, aż poza szpital główny. Do zbudowania tej linii nie obowiązuje się jednak. *Maximum* ceny od osoby na kolei konnej ma wynosić po 7 centów od pierwszego kilometra, a po 5 centów oo następnych.

Kolej wybudowana ma być do jesieni przyszłego roku. Gdy Rada miejska już przed kilku laty uchwaliła główne podstawy umowy o budowę kolei konnej, więc teraz jedynie potrzebuje wysadzić komisję, któraby traktowała z pełnomocnikami konsorcjum triestyńskiego o umowa sama, w razie przyjścia jej do skutku, będzie Radzie miejskiej przedłożoną do uchwałz.

* Ignacy Jasiński, artysta-malarz, zmarł przed kilku dniami w Meran na chorobę piersiową, która od lat kilku go trawiła. Jasiński, jako malarz religijny, pozostawił po sobie wiele płócien odznaczających się wartością artystyczną. W Warszawie są trzy wielkie obrazy jego pendzla, przeznaczone do kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie i piękny obraz Serca N. Marji Panny u św. Krzyża. Ale nierównie więcej obrazów Jasińskiego znaleźć można po kościołach wiejskie. Tu nierzadko spotkać się można z utworem jego podniosłym i artystycznie wykończonym. Śp. Jasiński zmarł przedwcześnie, liczył lat czterdzieści kilka. Oprócz rodziny którą zgonem swym osierocił, po-

zostawia żal w sercach przyjaciół i znajomych, którzy umieli cenić w nim rzadkie przymioty serca i umysłu.

* Marszałek krajowy, hr. Ludwik Wodzicki, otrzymał od J. I. Kraszewskiego list z podziękowaniem na pismo, wystosowane do niego przez bardzo znaczną liczbę członków sejmu krajowego, z powodu zbliżającego się jubileuszu tego znakomitego pisarza.

Pismo jubilata brzmi:

„Jaśnie wielmożny marszałku! Z prawdziwem rozrzewnieniem odebrałem przez dzienniki wiadomość o zaszczycie, jaki mnie spotkał, którego anim się mógł spodziewać, anim mógł nań zasłużyć. Słowo uznania, wyrzeczone przez tych, którym kraj cały powierzył tłumaczenie swych myśli, jest dla mnie najwyższej ceny i nad wszelki wyraz droższem. Racz Jaśnie wielmożny pan, który sejmowi Galicji przewodniczysz, dozwolić, abym w dostojne jego ręce złożył czci najgodniejszemu zgromadzeniu wyrazy najgłębszej wdzięczności, której mi wysłowić trudno; racz zarazem przyjąć dzięki mu należne odemnie i wyznanie najszczerszego szacunku i poważania, z jakiem miło mi zostawać Waszej Ekscelencji sługą obowiązanym i najniższym. *J. I. Kraszewski* w. r.

Drezno d. 20. października 1878.

* Ogólne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę dnia 3. listopada b. r. w sali Towarzastwa w domu Narodnym o godzinie piątej popołudnin. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału. 2) Sprawozdanie rewidentów. 3) Uchwalenie budżetu na rok 1878/79. 4) Wybór rewidentów. 5) Wybór prezesa i wydziału.

* Przed licznie zebraną publicznością rozpoczął w sobotę p. Ćwikliński, profesor uniwersytetu lwowskiego, odczyty swoje o wykopaliskach Schliemana. Uczony profesor w drugim odczycie dopiero przystąpi do ocenienia odkrytych w okolicy Troji, na Itace i w Mykenie starożytności, w pierwszym zaś zakreślił wstęp do odczytu następnego i opowiedział życie Schliemana.

* Wydział ogniowej straży ochotniczej składa podziękowanie pp. Janowi Lamowi i Hilaremu Jaworowskiemu za urządzenie wieczorku muzykalno-deklamacyjnego na dnin 20. b. m. odbytego, a pierwszemu i za przeważny udział w tymże wygłoszeniem rozprawy „O siedmin plagach lwowskich" jakoteż i wszystkim tym, którzy łaskawie przyczynili się do powodzenia się tego dobroczynnego akta. Czysty dochód wynosi 99 złr. 40 ct.

— **Sokal.** (Pokątne pisarstwo, a sąd.) Nie ma teraz podobno nikogo już, ktoby nie uznawał jak szkodliwy wpływ na lud wywierają pokątni pisarze i ile szkody mu wyrządzają. Uznały to wyższe władze wydając przepisy karne przeciw pokątnym pisarzom i rozporządzenia do sądów niższych jak mają postępować, żeby tę plagę ludności wiejskiej wytępić. Przepisy i rozporządzenia te są jednak bardzo ładne na papierze, w praktyce zaś tak słabo zostały zastosowane, że kancelarje pokątnych pisarzy istnieją jak dawniej. Trudna bo walka z tym chwastem, który tam wyrasta gdzie go nie posieją.

Jest jednak jeszcze inne złe, o którem dziś chcę mówić, a jest niem pokątne pisarstwo wykonywane przez dietarjuszów sądowych — stokroć gorsze od pokątnego pisarstwa wykonywanego przez osoby prywatne, bo osłonięto niejako powagą sądową; a przecież wytępienie tego chwastu byłoby zupełnie w mocy sędziego.

Ograniczę się na wyliczeniu niektórych faktów:

1. Dyetarjusz sądowy Kr. sporządził kontrakt Andruchowi Porekolan (zgłaszony do urzędu podatkowego do l. B. 972/78) i kazał sobie zań zapłacić kwotę 10 złr.

2. Tenże wziął od Asafata Kwaśniuka z Ilkowic za kontrakt z 21. lipca 1878 o sprzedaż 2 morgów 259□° za cenę 230 złr. kwotę 16 złr., i to za kontrakt źle napisany, bo w kontrakcie wyrażono, że kupione parcele mają być przypisane do ciała hipotecznego l. wyk. hip. 56, a Asafat Kwaśniuk jest tylko współwłaścicielem tego ciała hipotecznego, zatem przez przypisanie tych parcel i drugi właściciel tego ciała hipotecznego stałby się właścicielem tych parcel, które Asafat Kwaśniuk sam dla siebie nabył. — Koszt takiego kontraktu u notarjusza w formie aktu notarjalnego wraz z podaniem tabularnem i stemplami wynosi 11 złr. w. a., a mianowicie: honorarjum pierwopisu z pisaniem 2 złr. 60 ct. w. a., wypis 1 złr. 25 ct., odpis wierzytelny dla urzędu podatkowego 1 złr. 25 ct., odesłanie do tegoż urzędu 50 ct., stempel oryginału i wypisu 1 złr., podanie tabularne 2 złr., odpis dla zbioru dokumentów 60 ct. i stemple podania i napisów 1 złr. 80 ct. Jeżeli więc dietarjusz sądowy za zły kontrakt bez podania tabularnego (dotąd żadne podanie w tej mierze do tabuli nie weszło, co ze względu na ten błąd w kontrakcie jest szczęściem kupującego) każe sobie zapłacić 16 złr. to jest to zdzierstwo, którego sobie dietarjusz sądowy tylko osłonięty powagą sądową pozwolić może; a chłopek nasz nierozumiejący rzeczy sądzi, że jeżeli jeden „pan sądowy" robił kontrakt „dwóch innych panów sądowych" było świadkami, t. j. dietarjusz Jach i woźny Gil) a naczelnik sądu kontrakt także podpisał (legalizował do l. 8231/78) to już musi mieć okstrakt doskonałości w kontrakcie i gdyby sobie, Bóg wie, ile kazali za to zapłacić, chłopek ściągnąłby się z ostatniego i zapłacił.

3. Dyetarjusz Siek... sporządził dnia 25. października 1877 intercyzę przedślubną między Fedkiem Dziadyk i Anną Dziadyk z Cielęża (gdzie również istnieją księgi gruntowe), którą sąd do licz. 12843/77 legalizował. Akt wbrew ustawie z 25go lipca 1871 nr. 76 dz. pr. p. sporządzony, zatem nieważny; dokument ten do tabuli nie wszedł, a nawet gdyby był wniesiony, to sędzia, który go legalizował, musiałby go sam potem odrzucić. Czyż to nie jest kompromitacją dla sądu? Zważmy konsekwencje. Fedko Dziadyk obecnie nie chce dać Annie Dziadyk tego, co jej w intercyzie jako posag wyznaczył — a ona chodzi od jednego prawnika do drugiego a żaden jej nic poradzić nie może. Najlepiej wyszedł Siek..., bo mu zapłacili 6 złr., a w urzędzie podatkowym zapłacili 4 złr. 37½ ct. i za to nic nie mają.

4. Dyetarjusz Siek... będąc przy zaprowadzeniu ksiąg gruntowych zatrudnionym widział, iż Chema Kijko i Nastia z Radzimińskich Garwona na mocy aktu darowizny z dnia 6. maja 1877 przez ich matkę Taćkę Makowską pisemnie zeznanego za właścicielki realności nr. k. 27 w Skomorochach, (pierwsza w wyk. hip. 103, a druga w wyk. hip. 55 zaintabulowana) przy nadarzonej sposobności ściąga je sobie do Sokala i pod dniem 11. listopada 1877 spisuje akt następstwa, którym Taćka Makowska swą realność rzeczonym dwom córkom następuje w częściach jakie w tabuli są uwidocznione; za co kazał sobie zapłacić 6 złr. i za co w urzędzie podatkowym ściągnięto 26 złr. 87 ct. a. w. — wyrządził im zatem najniepotrzebniej w świecie li tylko dla swej korzyści szkodę 30 złr. 87 ct. w. a. a wiedząc, że ten dokument jest zupełnie zbędnym i niepotrzebnym — nawet nie dawał go legalizować.

5. Dyetarjusz Kr. sporządził w 1877 r. kontrakt zamiany między Bazylim Iw. a opieką małoletnich dzieci ś. p. Mikołaja Szydł.... z Sokala dla małoletnich korzystny, strony pooddawały sobie posiadanie zamienianych przestrzeni i zapłaciły za to 15 złr. — kontrakt jednak nie został do zatwierdzenia sądowego podany, — Bazyli Iw. tymczasem się rozmyślił, kontrakt zniszczył, a małoletnich zapozwał o zwrot danego im pola. Więc koszta daremnie poniesione, a strony na proces i dalsze koszta narażone.

Takich wypadków dużo możnaby naliczyć, bo też i łatwość do tego im się nadarza, gdyż teraz przed zrobieniem jakiego interesu muszą strony iść wglądać do tabuli, zaraz więc usłużny dyetarjusz, pokaże im co potrzeba i zaofiarnie swoje usługi do zrobienia kontraktu, a chłopek kontent, że mu w mieście tak gładko idą interesa, że nie potrzebuje daleko chodzić, lecz wszystko ma w sądzie zrobione — przystaje, płaci i o nic więcej nie pyta, tak długo póki nie nastąpi rozczarowanie. Podaję te fakta do publicznej wiadomości w nadziei, że może zwrócą one uwagę naczelników sądowych i wyższych władz na ten wielce szkodliwy rodzaj pokątnego pisarstwa, który w mocy ich jest usunąć, przez nielegalizowanie podobnych dokumentów.

— **Mizuń** 27. października. Wyczytawszy w nr. 247 bm. doniesienie w sprawie bezprawnego i dowolnego podwyższenia taryfy na cement pierwszej i jedynej u nas w krajn fabryce Długoszewskiego, przez główną dyrekcję kolei Albrechta w Wiedniu, widzę się spowodowany za pośrednictwem szan. redakcji, złożyć teraźniejszej lwowskiej Izbie handlowej najszczersze podziękowanie za jej energiczną działalność, wniesienia do ministerjum handlu protestu na takie niecne postąpienie kolei Albrechta, energicznemu bowiem działaniu Izby handlowej we Lwowie zawdzięczyć można, że fabryka cementu Długoszewskiego od ruiny jest uchronioną przed konkurencją fabryk zagranicznych, których ajenci we Lwowie w inseratach pism tak skrzętnie propagandą obcych wyrobów zajmują się, i tymto sposobem usłużni ci ajenci tamują możebny rozwój fabryk krajowych.

Co mogło spowodować dyrekcję kolei Albrechta w Wiednin, podwyższyć taryfę cementu p. Długoszewskiego? zdaje mi się, że zagadka ta łatwą będzie do rozwiązania; jednostajna taryfa na cement obowiązuje w całej Austrji kolei przez państwo subwencjonowane, oto zapewne fabryki zagraniczne reprezentowane przez swoich inseratowych ajentów we Lwowie dowiedziawszy się, że do budowy gmachu sejmowego w ofertach najniższych utrzymał się p. Długoszewski, otrzymały zapewne wskazówki we Lwowie, że porozumiawszy się w Wiednin wprost z dyrekcją kolei Albrechta, można będzie za plecyma w minister. wyrobić podwyższenie cementu dla Długoszewskiego, a tym sposobem uniemożebnić Długoszewskiemu dostawę wedle kontraktu, a doprowadziwszy Długoszewskiego do ruiny stać się panami sytuacji i objąć dostawę cementu z fabryk zagranicznych do budowy gmachu sejmowego, i zabić raz na zawsze fabrykę krajową.

Fakt ten jaskrawy naprowadza mnie do podniesienia sprawy dawnej Izby handlowej we Lwowie, a odnosi się to również do naszego zakątka do fabryki żelaza w Mizuniu, który jakkolwiek już przed kilku laty zaszedł, nie był jednakże przez dzienniki lwowskie podany; rzecz się miała następująco:

Lwowska Izba handlowa została z minister. handlu zapytaną, jakich narzędzi gospodarczych i sprzętów domowych sprowadza Galicja wschodnia z zagranicznych fabryk żelaza najwięcej? gdyż rząd ma zamiar fabrykę misuńską urządzić w ten sposób, aby wyroby żelaza srowadzane z zagranicy, mogły być w Mizuniu wyrabiane a przez oszczędzenie kosztów transp. mogłyby być jako krajowe znacznie taniej dostarczane rolnikom.

Tym sposobem zamierzał rząd osiągnąć cel podwójny, po pierwsze podnieść fabrykę w kraju i dać możność setkom ludzi zarobkowania w naszych biednych górskich okolicach, a powtóre powstrzymać konkurencję fabryk zagranicznych a szczególnie pruskich.

Czy możnaby przypuścić, aby w składzie lwowskiej Izby handlowej znalazł się był członek, który tego rodzaju objawu rządu nie był przyjął radośnie? wszak w skutek tego zawezwania rządu Izba handlowa wzmocniła komisje swoją jeszcze ludźmi fachowemi i całe to ciało miało zadanie jak najgoręcej poprzeć sprawę i starać się idąc rządowi na rękę, z zadania swego jako Izby handlowej postarać się o wstrzymanie wrogiej nam konkurencji pruskiej, cała też komisja wywiązała się bardzo dobrze ze swego zadania, badając sprawę jak obszerniejsze przychylne sprawozdanie wypracowała w przedstawieniu rządowi, z którego dowiedzieliśmy się, że przed 30 już laty była bardzo znaczna fabryka lejni żelaza Klimkiewicza i spółki, a dziś jeszcze naczynia kuchenne u gospodyń w naszych stronach z tej fabryki znaleźć można, a jednak znalazł się jeden członek Izby, który swojemi wywodami starał się komisji przedstawić, że tu szkoda wszelkich zachodów, my bowiem znacznie lepsze wyroby z fabryk pruskich dostaniemy za tanie pieniądze!! Czy więc można się było spodziewać sprężystej działalności po dawnej Izbie handlowej, która miała tak gorliwych ajentów pruskich, że śmieli zabrać głos nieprzychylny w sprawie, o którą sam rząd się troszczy, i pragnie podniesienia dobrobytu kraju.

Przytaczam fakt nagi zaszły w dawnej Izbie handlowej, na miejscu we Lwowie sami to sprawdzić możecie, ja go podnoszę jedynie, aby okazać różnicę między działalnością dawnej a dzisiejszej Izby handlowej lwowskiej, i złożyć publiczne podziękowanie tym którzy gorliwością o dobro kraju dbali, na podziękowanie zasługują zachęcając do takiej gorliwej pracy na przyszłość, a oględność oraz aby do składu Izby handlowej nigdy stronnictwa pruskiego niedopuszczano, którym się zdaje, że pod panowaniem austrjackiem żyjąc, jedynie interesa swojej ojczyzny propagować mogą, i kierując się zasadą swego kanclerza: nehmen wo sich was nehmen lässt, zamiast kraj nasz wzbogacać na każdym kroku, rujnować go starać się będą.

W. Z.

— **Poznań.** W dniu wczorajszym w kościele parafialnym w Golinie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Wacławem Zakrzewskim, dziedzicem dóbr Bojanice, a panną Konstancją Zakrzewską, córką Konstantego Zakrzewskiego, znanego z prac literackich.

— **Londyn** 22. października. Postanowiono urządzić na północnym quai Tamizy aparat do oświetlania elektrycznością. Aparat stanie sposobem próby, Towarzystwo zaś przez ciąg trzech miesięcy nie będzie pobierać wynagrodzenia. Miasto dostarczy maszyn parowych, obsługę i t. p. Koszta urządzenia obliczono na 600 f. szt. Skoro próba wykaże pomyślny rezultat, oświetlenie elektryczne będzie zastosowano na ulicach miasta. Postanowienie to wywołało znakomitą obniżkę akcyj towarzystw gazowych.

— **Rzeźbiarz samouk.** *Kurjer Lubelski* donosi o samorodnym rzeźbiarzu, chłopie z Hrubieszowskiego, który wyrzeźbił kropielnicę z drzewa a nad nią N. P. Marję z aniołkami. Podziwiano w Lublinie tę rzeźbę a szczególniej Matkę Boską.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 26. października 1878.

Chociaż dotąd zagraniczne targi, mianowicie trancazkie i angielskie przez ogromny napływ zboża amerykańskiego przepełnione są, a zboże moskiewskie transportowane po zniżonych nader taryfach kolejowych do Odessy — wodą przybywa za nadzwyczaj tanim dowozem do średnich i nawet południowych Niemiec, to jednakże zdaje się nam jakoby tendencja ku zniżce do ostatecznych doszła granic — od kilku dni objawiają się dosyć znaczne żądania szczególniej za pszenicą i żytem — sądzimy że ten zwiększony popyt jest niejako zapowiedzią nastąpić mającej wkrótce zwyżki — nasze zapatrywania w tej mierze potwierdzają wiadomości, jakie właśnie nas dzisiaj z kilku placów zagranicznych dochodzą.

Ceny tarnopolskie.

Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica biała od 7·— do 8·80, żółta od 7·— do 8·40, czerwona od 7·50 do 8·70. Żyto 4·70 do 5·30. Jęczmień 4·— do 6·50. Hreczka 3·30 do 4.50. Kukurudza —·— do —·—. Owies 4·30 do 5·—. Proso —·— do —·—. Groch 5·— do 8·—. Koniczyna —·— do 45·—. Rzepak od 10·— do 12·—. Lnianka od 10·— do 11·—. Okowita za 10000 literproc. od —·— do 30·50.

Z dyrekcji.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

We Wiedniu już w sobotę wiedziano, że rząd wniesie w Radzie państwa przedłożenie względem przyłączenia Spużu do Dalmacji, a nadto, że sejm węgierski otrzyma przedłożenie względem przyłączenia wysepki na Dunaju Ada Kaleh do Węgier. Pewnem było, że Rada państwa nie weźmie tego przedłożenia pod obrady, dopóki nie zostanie jej do ratyfikacji traktat berliński, w myśl §. 11. lit. a) konstytucji przedłożonym, gdyż na mocy tego traktatu Turcja odstąpiła Spuż; i zapewne Rada państwa traktat będzie rozbierała nie jako dodatek, ale jako rzecz główną.

Telegrafowany przez Biuro korespondencyjne artykuł *Journal des Débats*, oceniający politykę hr. Andrassego, brzmi jak następuje: „Bezwątpienia, nie było między Austrją a Moskwą formalnego przymierza; lecz czyż rezultat nie był ten sam? A zresztą gdyby nawet takie przymierze było rzeczywiście, czyż Moskwa byłaby więcej dokonała niż teraz? Po zwycięzeniu Turcji byłaby się przecie znalazła wobec armii angielskiej, lub też dyplomacji europejskiej. A przy podziale czy byłaby Austrja więcej otrzymała niż Bośnię i Hercegowinę? Co do następstw, nie widzimy żadnej różnicy między polityką, jaką Austrja rzeczywiście prowadziła, a tą, jaką Andrassy i Tisza sobie pochlebiają, że jej unikną. Wprawdzie uznaje Austrja nominalne zwierzchnictwo Porty w Bośnii i Hercegowinie, lecz pytamy się, czy podobne uznanie doda cokolwiek siły reszcie państwa ottomańskiego? A przecież powinnoby to być głównym interesem polityki austrjackiej w obecnej chwili. Użalają się w Wiedniu, że Porta odmawiała zawarcia z Austrją konwencji, traktatem berlińskim przewidzianej...; prawdą atoli jest, że stronnictwo wojskowe, objąwszy po kongresie prowadzenie spraw, o konwencję wcale się nie troszczyło... Dziś czują tak we Wiedniu jak i w Peszcie, że się ją bądź co bądź zawrzeć musi. W tem poznajemy znowu rys charakterystyczny polityki austrjackiej, polegającej na tem, że się to, co jest nieodzownem, wtedy dopiero spostrzega, kiedy właściwa chwila już ubiegła. Polityka rządu austrjackiego była nietylko w zasadzie, lecz i w wykonaniu złą."

Z listu pisanego z Taszkentu do pewnego dziennika moskiewskiego, możemy podać następujące szczegóły o misji jenerała Stoletowa do Kabulu: Jenerał Stoletow opuścił Samarkandę 2. lipca w towarzystwie pułkownika Rozgonowa, 4 tłómaczów i 22 kozaków. Celem jego podróży było zawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych z Afganistanem i z Indjami, a zarazem, żeby Szyr Alemu podziękować za jego zachowanie się względem Moskwy podczas jej wojny z Turcją.

Dnia 29, lipca stanęła misja w Kabulu, gdzie ją emir już nazajutrz, otoczony swoimi ministrami i dostojnikami dworu przyjmował. Po zwykłem przedstawieniu, okazał się emir nadzwyczaj uprzejmym i polecił swoim ministrom, żeby Moskalom wszystko pokazali, co by tylko uwagi godnem w Kabulu było.

Żołnierze afgańscy noszą mundury podobne do angielskich. Broń nie jest wcale tak licha, jak to utrzymują. Cała piechota ma karabiny odtylcowe i prawie wszystkie działa są tego samego systemu.

Na zapytanie Szir-Alego, czy mogłoby się kilku jego oficerów do Taszkentu udać, żeby jenerałowi Kaufmanowi, za wysłanie misji podziękować, odpowiedziano potakująco, w skutek czego udało się kilku oficerów natychmiast w drogę do Taszkentu, gdzie 3. września stanęli a 5. t. m. jenerał Kaufman ich przyjmował. — Utrzymują, że mają się udać do Petersburga.

Według nadeszłych depesz, wyjechał jenerał Stoletow do Liwadji dla zdania sprawy ze swojej misji.

Kilku członków poselstwa moskiewskiego pozostanie w Kabulu, aż do dalszego rozkazu. W Kaszgarze wzmaga się niezadowolenie w skutek ucisku urzędników i żołnierzy chińskich.

Do *Deutsche Ztg.* piszą od granicy moskiewskiej pod datą 22. bm.: Komora moskiewska skonfiskowała niedawno kilka skrzyń z zakazanemi książkami i broszurami w języku moskiewskim, które nadeszły z Szwajcarji, a których treść na wskróś jest rewolucyjna i socjalistyczna. Przez znajomość jaką mam z jednym z urzędników komory dostałem jednę broszurę, w kieszonkowym formacie, która nosi tytuł: „Cóż oni wywalczyli." Drukowano ją w Genewie, autorem jej jest znany demokrata moskiewski Dragomanow. Pisana jest ona popularnie i zwraca się namiętnie przeciw „samowładztwu", caratowi i zdradzieckiej moskiewsko-petersburgskiej klice. „Kwestja wschodnia", mówi autor, na pierwszych stronicach swej broszury, może być przez Moskwę dopiero wtedy załatwiona ostatecznie i zadawalniająco, jeżeli się ona pierwej uwolni od panowania Turków wewnątrz. To co się stało dotychczas, a mianowicie, co osiągnęła zeszłoroczna, pełna ofiar wojna, nie jest niczem, bo w Bułgarji zastąpiono tylko tureckich rządców i namiestników moskiewskimi!" Autor walczy dalej z traktatem sanstefańskim, ułożonym, przez „uczonego" Ignatiewa, jako zupełnie błędnem dziełem, nielogicznem i bezsensowym i z kongresem berlińskim, który stworzył Szuwałów, „szef szpiegów," w ten sposób, jakto III. oddział załatwiał rozwody dostojnych osób pod godłem: „ni tam, ni sam" (ni siuda, ni tuda). Aby więc polepszyć los Słowian Bałkańskich, których kongres berliński jeszcze więcej rozkawałkował, Dragomanów proponuje, aby utworzyć jedno „powszechne słowiańskie stronnictwo radykalne", które bez różnicy wyznania połączyłoby Polaków i Rusinów, Czechów, Słowaków, Serbów, Kroatów i Bułgarów w demokratyczny związek federacyjny i weszło w stosunki ścisłe z niesłowiańskimi sąsiadami Romunami, Grekami, Albańczykami i Włochami. Przeciwko wewnętrznemu niewolnictwu, jedna tylko jest siła — to armia! Powinna ona się skłonić do tego (?), sądzi autor, widząc za co właściwie walczyła w Bułgarji i co się dzieje obecnie w Moskwie. Broszura ta, której treść wam podałem tutaj, jak mi donoszą, została w kuwercie przesłaną wszystkim wyższym urzędnikom w Moskwie i Petersburgu tudzież posłom mocarstw na dworze carskim, a w wielkiej liczbie krąży pomiędzy studentami i młodymi oficerami. Pomimo schwytania na granicy pewnej części trafiła ona pod właściwymi jak się pokazuje adresami.

Wiedeń 27. października. „Montagsrevue" donosi, że Izbie posłów niebawem będzie przedłożony projekt ustawy o wcieleniu Spużu do Dalmacji, wraz z traktatem berlińskim jako dodatkiem.

Rzym 26. października. Kryzys ministerjalna zakończona Cairoli obejmuje tymczasowo tekę rolnictwa w zastępstwie Pessiny, którego stosunki rodzinne chwilowo odwołują ze służby.

Rzym 28. października. „Fanfulla" donosi: Anglia podjęła inicjatywę do protestu przeciw spowodowanemu przez Moskwę zwleczeniu w wykonaniu traktatu berlińskiego. Francja zgadza się z Anglią Gabinety włoski i wiedeński zapewne przyłączą się do Anglii i Francji. Od czasu powrotu br. Haymerlego (ambasadora austrjackiego) do Rzymu są stosunki Włoch do Austrji najserdeczniejsze. Maffei pozostaje nadal jeneralnym sekretarzem ministra spraw zagranicznych.

Konstantynopol d. 28. października. Komisja skarbowa, utworzona z kilku bankierów i innych osób, pod przewodnictwem Cheroddyna, zajmie się uregulowaniem kwestji kaimów (pieniędzy papierowych), przygotowaniem budżetu, tudzież zaprowadzeniem oszczędności. Finansiści angielscy i francuscy wezmą udział w tej komisji.

Londyn d. 28. października. do „Timesa" donoszą z Darjeeling dnia wczorajszego, że lada dzień spodziewają się ogłoszenia proklamacji wojennej w gazecie urzędowej, z podaniem powodów, dla których rząd wojnę wypowiada.

Bukareszt 27. października. „Monitorul" ogłasza ustawę otwierającą kredyt jednego miliona na zajęcie i zarząd Dobruczy.

Bukareszt 27. października. Jutro nastąpi ogłoszenie regulaminu zarządu Dobruczy. Poseł austro-węgierski przybył dzisiaj.

Petersburg 27. października. „Agence russe" zaprzecza stanowczo wieści, jakoby minister finansów za granicą w sprawie monopolu tytoniowego rokował.

Paryż 27. października. „Debaty" dowiadują się, że wieść o wstąpieniu Szuwałowa w miejsce Gorczakowa jest przedwczesna.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 28. października
po raz czwarty:

Panna służąca

Komedja w 3 aktach z franc. p. Pawła Ferrier.

Jutro: **HALKA.**

Przyjechali dnia 28. października 1878.

HOTEL ZORZA: K. hr. Wodzicki z Olejowa. B. Horodyński z Zbydniowa. M. Juriewicz z Moskwy. H. Kadłubiski z Moskwy. A. Odlanicki-Poczobut z Podola mosk. W. Siemiginowski z Torskiego. W. Koloszvary z Wiednia. St. Mislewicz z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Lipnicki z Trembowli. Dr. St. Morelewski z Niska. St. Strzelecki z Ostapia.

HOTEL LANGA: F. Reichard z Dąbrówki. A. Tyzenhaus z Siedlisk. Christian z Przemyśla. M. Gross z Bielicy. J. Paschner z Wiednia. J. Südfeld z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. St. Łabecki z Krakowa. Dr. M. Schmetterling z Grzymałowa.

HOTEL KRAKOWSKI: St. Buszczyński z Drezna. B. Lang z Brzuchowic.

HOTEL WARSZAWSKI: Sz. Kotowski z Rady. R. Rosen z Homonny.

Lwów, z Izby handlowej, 28. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	228 —	230 50
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	123 —	123 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	86 —
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 20	86 —
Banku hipot. galic. 6 prot.	90 —	90 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prot.	89 50	91 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. krodyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 40

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 60	90 75
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 50	5 61
Napoleondor	9 39	9 47
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	57 60	58 60
Srebro	99 75	101 50
Kupony w srebrze	99 50	101 —

Wiedeń d. 28. października, godzina 10 minut 40 po południu.

Akcje kredytowe	229.80	Anglo-austrjackie	96 80
Kolei Kar. Lud.	229.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.43—

Usposobienie: mdło.

Berlin d. 26. października. godzina 5 minut 56 po południu.

Russ. Banka	201.70	Credit Actien	382.50
Lombarden	113.50	Galizier	99 50
Rumänier	33.25	Oesterr. Banknot.	172.50

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 28 października 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa: Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 8 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2) wieczór (pociąg nr. 2.)

Wiedeń 26 października.

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda. złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bankn. 5 prc.	60 50	60 65		
„ „ w srebr. 5 „	62 05	62 20		
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	332 —	335 —		
1839 ½ losu „	321 —	323 —		
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 —		
1860 „ 500 „ „ 5 „	112 —	112 25		
1860 „ 100 „ „	121 50	122 —		
1864 „ 100 „ „	139 —	140 —		
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 50	142 —		
Renta złota 4 prct.	71 05	71 20		
Obligacje indemnizacyjne (100 zł.)				
Galicyjskie	82 50	83 —		
Bukowińskie	79 50	80 50		
Inne publiczne pożyczki				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	81 40	81 60		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 25	98 75		
Węgierska poż. po 100 złr.	78 30	78 60		
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	98 —	98 25		
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	77 —	79 —		
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	221 25	221 50		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	204 50	204 75		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	735 —	740 —		
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —		
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —		
Galicyjskie po 200 zł.	— —	— —		
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —		
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —		
Banka austr.-węg. po 500 złr.	788 —	789 —		
Unionbank po 100 złr.	65 —	65 50		
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —		
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	101 —	101 50		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 —	103 50		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	115 50	116 —		
Dniestrzańskiej „ „ „	315 —	— —		
Elżbiety „ „ m. k.	157 50	158 —		
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1995 —	2005 —		
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	127 50	128 —		
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	230 75	231 25		
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	124 —	124 50		
Morawsko-Szląsk (centraln.) po 200 złr.	— —	— —		
Austr. półn. szach. po 200 zł. sr.	108 25	108 75		
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	47 25	47 75		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 —	116 50		
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	— —	108 50		
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	252 —	252 —		
Südbahn po 200 złr. srebr.	65 50	66 —		
Tramway wied. „ o 200 złr.	156 —	157 —		
Węgiersko-galicyjska (Znpk.) po 200 złr.	83 —	83 50		
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	111 50	112 —		
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —		
Węgier. wschodn. (Westb.) po 200 złr.	107 50	108 50		
**Ak

Plac pod budowę

jest zwolnej ręki zaraz do sprzedania przy ulicy Sykstuskiej tuż za kamienicą Br. Dlauhoweskiej po lewej ręce (za Nrem 43.) Bliższa wiadomość u rządcy domu pod Nrem 38 ulica Kopernika. 3890 1—3

GORZELNIK

z praktyki i teorji oraz wyrabiający prasowane drożdże, poszukuje posady. Listy pod adresem **F. W.** poste restante **Tyśmienica.** 3910 1—2

Medal zasługi na wystawie krajowej 1877 roku

Pilipton

woda odmładzająca włosy
wynalazku
JANA IHNATOWICZA
magistra farmacji,
Lwów ulica Kopernika Nr. 3.

Pilipton przywraca włosom naturalny piękny piękny kolor i odznacza się tem iż włosów niezatłuszcza, nie farbuje, lecz tylko odmładza, ma przyjemny zapach i jest zupełnie nieszkodliwą. — Cena flakonu 1 zr. 50 c. z przesyłką pocztową 1 złr. 80 ct. 3802 4—12

Do najęcia

przy ulicy Stryjskiej pod l. 23a od 1. stycznia 1879 **7 pokoi z kuchnią** i wszelkiemi przynależytościami także może być dodaną stajnia na 4 konie i wozownia na 2 powozy. Bliższa wiadomość w handlu broni Wgo Alfreda Dzikowskiego. 3863 3—6

Już opuściło prasę
nakładem **Karola Wilda** we Lwowie
dziełko p. t.:

Kurs praktyczny

nauki języka francuskiego bez uczenia się reguł na pamięć, podług zasad **dr. F. AHNA.**
Część I **Ósme wydanie polskie** podł. 195 niemieckiego poprawione z dodaniem krótkiego wykładu zasad wymawiania i wyboru najpotrzebniejszych słów.
Cena 60 ct. Z przesyłką pocztową 65 ct.
3894 4—5

Neuer Verlag von **Breitkopf & Härtel** in Leipzig

Lehrbuch des österreichischen Pressrechts

von
Dr. Franz von Liszt,
Docenten der Rechte an der Karl-Franzens-Universität zu Graz.
gr. 8. M. 8. n.

Najtańsze opalenie

mniejszych pomieszkań osiągnąć można za pomocą

c. k. najw. uprz. pieców na gaz,

które są urządzone do bezpośredniego zastosowania gazu. W zapasie w rozmaitych wielkościach Cena 6 zł. i wyżej. Odprzedającym odpowiedni rabat. Cenniki, broszury, dotyczące naszych innych wyrobów na żądanie bezpłatnie i franco.

F. Schweickhart et Co.
Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte,
we WIEDNIU, Wieden, Weyringergasse 11. 3600

Znaczna oszczędność na opale!

Odznaczone nagrodą na różnych wystawach

oplatane wałeczki

do okien i drzwi
(*ochraniacze od przeciągu*)
przewyższające w dobroci wszystkie dotąd wyrabiane. Takowe maszynowo oplatane są bardzo elastyczne i trwałe. Zwraca się uwagę iż dotąd w sprzedaży były tylko cięte paski waty, które nie są tak trwałe, ani też nie chronią od przeciągu jak oplatane.
Cena metra począwszy od **5 ct.**
poleca handel
St. Buszaka,
we Lwowie, plac Halicki l. 2.

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w
KSIĘGARNI POLSKIEJ
obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłośne, bojowe itp.
Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.
Pojedyncze zeszyty po 20 ct.
3701 5—?

We Lwowie plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

Główny skład nasion
Teofila Łuckiego
we LWOWIE
poleca najpiękniejsze
WIEŃCE GROBOWE
w wielkim wyborze po bardzo miernych cenach.
Zamówienia z prowincji uskutecznia dwiotną pocztą. Począwszy od 30 ct. do 6 zł. za sztukę.

Dla kolejstwa Bukowiny w CZERNIOWCACH ulica Ruska.

BIURO
wywiadowcze
I OGŁOSZEŃ
J. Polińskiego
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 7.
poleca ukwalifikowane i w dobre rekomendacje zaopatrzone **Guwernantki** rodowite francuski, **Nauczycieli, Bony, Oficjalistów** prywatnych i **wszelkiej kategorji sług.**
Każde polecenie wykonuje się jak najspieszniej.
P. T. Służbodawcy, którzy listownie czynią w Biurze zamówienia, raczą łaskawie dokładnie określić swoje wymagania i z góry oznaczyć pensję, gdyż podług tego Biuro w swojej propozycji stosować się musi.

Fierwszy zakład
Guwernantek
pani Julji Beck,
we Wiedniu, Stefansplatz Nr. 8.
poleca:
Nauczycielki z północnych Niemiec, posiadające gruntownie języki i muzykę na fortepianu. 3494 4—4
Angielki.
Izraelickie guwernantki egzaminowane z języków i muzyki na fortepian
Bony francuskie, szwajcarki i z pół Niemiec z dobremi rekomendacjami.
Wiedeń, Stefansplatz Nr. 8.

PRACOWNIA
Sukień damskich
oraz
nauka kroju
Marji Riedlównej
Lwów, ul. Halicka 40 II. piętro.
3336 4—6

Zyg. Kędzierski
inżinier cywilny
z upoważnieniem rządowem,
otworzył kancelarję
we Lwowie
przy ulicy **Majerowskiej** l. 3
Przyjmuje zamówienia na wykonanie projektów lub przeprowadzenie budowli i wszelkich robót wchodzących w zakres inżynierji lub budowniczy, tak w miejscu jakoteż i na prowincji.

Choroby

syfilityczne czyli weneryczne, tak świeże jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie im tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
JAN KURPIEL,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu ulegać niemoże. 3741 61—100

BARCHANY

białe, pikowe i sznurkowe łok. 24, 30, 35, 40, 50 ct., grube żółtawe, ciepłe na kalesony i spodnice łok. 30 i 35 ct.
Kolorowe barchany na suknie, w nowych wzorach łok. 30, 35 ct.
Kolory do prania
poleca
Karol Gruchol
we Lwowie Rynek 35.
3874 2—6

Podziękowanie

Wielmożnym Panom: Bodyńskiemu dyrektorowi gimnazjum w Stanisławowie, profesorom i katechetom, Wielebnemu Księdzu Kanonikowi Kraszewskiemu, naszym Bratankom Żurakowskim Siostrzeńcowi Norbertowi Mokrzyckiemu, Wielmożnemu Panu Mieczysławowi Baranowskiemu, szlachetnej młodzieży i dziatwie szkolnej oraz wszystkim zacnym Paniom i Panom najgłębsze podziękowanie oświadczamy za udzielenie pomocy i towarzyszenie zwłokom naszego, najdroższego syna Kazimierza, ucznia II. klasy gimnazjalnej w dniu 19. bm. w Stanisławowie. Bóg zapłać.
Nadwórna 22. października 1878.
Lubina i Ignacy Zurakowscy,
nieutuleni z żalu rodzice.

Przeszło 1000 oryg. c. k. 1839 r. losów państwowych,

na które wydajemy kwity częściowe, znajduje się zawsze w naszych kasach i zobowiązujemy się niniejszem każdemu kupującemu i posiadaczowi kwitu częściowego na żądanie natychmiast pokazać każdego czasu dotyczący los oryginalny!

Każdy los wygrywa!

Dnia 1 grudnia 1878 r. ostatnie ciągnienie seryj
ces. król. austrjackich

1839 roku losów państw.

które **wszystkie** z wygranemi wyciągnięte być muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów złotych** austr., między temi wygrane 300.000 75.000, 30.000 20.000 zł.

Podobnie ciągnienie jak obecne, w którem **każdy los** musi wygrać; jest rzadkością, dla tego nie powinien nikt nie pomijać tej okoliczności; celem umożebnienia i ułatwienia każdemu nabycia takiego losu, sprzedajemy te losy pod następnemi korzystnemi warunkami.

Piąta część losów państwowych 1839 r.

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	4 złr.	40 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	2 złr. 50 ct.
1 dziesiątka	„ „ „	11 „	— „	„ „ „ „ „ „	3 „ — „
1 ćwiartka	„ „ „	30 „	— „	„ „ „ „ „ „	7 „ — „
1 połówka	„ „ „	40 „	— „	„ „ „ „ „ „	15 „ — „
1 cała piątka	„ „ „	90 „	— „	„ „ „ „ „ „	25 „ — „

Tężsame losy po odciągnięciu najmniejszej wygranej z ceny

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	3 złr.	75 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	1 złr. 25 ct.
1 dziesiątka	„ „ „	6 „	30 „	„ „ „ „ „ „	2 „ 10 „
1 ćwiartka	„ „ „	18 „	— „	„ „ „ „ „ „	4 „ 10 „
1 połówka	„ „ „	40 „	— „	„ „ „ „ „ „	6 „ — „
1 cała piątka	„ „ „	60 „	— „	„ „ „ „ „ „	11 „ 50 „

Przy natychmiastowej zapłacie całej kwoty może być 5% z powyższych cen strącone.

Po odebraniu zadatku przysłany będzie odwrotnie ostęplowany dokument ze serją i numerem losu.— Przy zamówieniu kilku sztuk przesyła się na żądanie różne serje.

Dom bankowy **Nyitrai & Co** w Budapeszcie, Waitznergasse Nr. 27.
Rzetelni ajenci na prowincji będą przyjęci. 3888 5—?

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 3428 19 78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Hoshon czichen 7.
Sehr verm. Aufleger
Die geschwächte
Manneskraft,
durch Verfahren und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät,
Wien, Franzens-Ring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 10126
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum ord. Universitäts-Professor b. ausgezeichnet.

Cesarsko król. uprzyw. **główny skład lamp**

R. DITMARA

we Lwowie przy placu Marjackim,
po nadzwyczaj zniżonych cenach stałych fabrycznych ogromny wybór
LAMP
salonowych,
pająków
kinkiety jakoteż **lampy do pokojów jadalnych,**
tudzież
lamp roboczych
nizkich, kuchennych,
w końcu **nocnych** z ulepszonemi palnikami okrągłemi i płaskiemi

W głównym oddziale naftą
sprzedaję po następujących cenach:
Prawdziwą amerykańską naftę, zupełnie bezpieczną jako też **podw. czyszczoną salonową białą** litr po **28** ct
Podwójnie rafin. czystą gospodarską litr po 26 ct.
Przy odbiorze 15 litrów opuszczam z powyższych cen 3 ct.
Przy odbiorze 30 litr. opuszczam z powyższych cen 4 ct.
Przy odbiorze 50 litr. opuszczam z powyższych cen 5 ct.
Przy odbiorze całych beczek ważący 120 kil. daję oprócz tego stosowny rabat.

Szkiełka patentowe
z firmą i + umbry, banie, tulipany
ogółem wszelkie **przybory do lamp naftowych i olejnych** są zawsze do nabycia.
Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.
Odbiorcom większej ilości daję stosowny rabat.
Wysyłki na prowincję uskuteczniam za gotówkę lub za zaliczką.
Rysunki na żądanie rozsełam bezpłatnie.

Ostatniemi czasy anonsowano w gazetach i plakatami: „Z powodu otrzymania wielkiego transportu z różnych fabryk lamp, uskutecznia zupełną wyprzedaż z opustem 35 prc. niżej, niż wszyscy inni!" **Przezornie** nie wymienia ogłosiciel w tych anonsach od jakich to właściwie cen ten opust daje; treść jednakże takich plakatów i anonsów nic innego nie jest, **tylko formalną blaką** pod którym tytułem lichy fabrykat i starych zapasów po jak najlepszej cenie usiłuje sprzedać. Nie przypuszczam wcale żeby szanowna Publiczność dała się ogłoszeniami takiemi złudzić, lecz potrafi podług właściwej wartości takie reklamy ocenić. Srodki podobne pomijam, mogę tylko zwrócić uwagę, **że ceny mojego powszechnie renomowanego fabrykatu zniżyłem,** o czem się szanowna Publiczność przekonać może, albowiem na każdej lampie jest cena wymieniona. 3916 1—6

Nr. 51662/78.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1879 ewentualnie także na trzylecie po koniec roku 1881 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne pomiędzy 14. a 25. listopada br.

Wykaz ogólny stacji mytniczych przy drogach krajowych, mających być wydzierżawionemi począwszy od 1. stycznia 1879.

Nr. porząd.	Grupa	przy drodze krajowej	w powiecie	Nazwa stacji	Cena wywołania złr.
1	I.	Prusko-Szląskiej	Kraków	Przeginia duchowna (z połową dotychczasowej taryfy)	450
2				Kaszów z taryfą 2 c. w pierwszej pozycji	470
3				Babice	1292
4		Lubelskiej		Branice	
5		Wadowica Sucha	Wadowica	Skawce	3167
6				Gorczykowce	
7	II.	Słotwina-Brzesko Sandecka	Brzesko	Pomianowa	2030
8				Góra Iust	928
9				Gnojnik	622
10				Kurów	326
11				Iwkowa	392
12	III.	Zimnawoda-Hoszany	Gródek	Stawczany	3022
13				Porzece	
14		Lwów-Rohatyn	Bóbrka	Dawidów	1440
15				Repechów	1185
16				Spilczyna (Bóbrka)	
17	III.	Lwów-Rohatyn	Rohatyn	Zalipie	3095
18				Podkamień	
19		Stanisławów-Bursztyn		Demianów	
20	IV.	Brzeżany-Złoczów	Złoczów	Bohutyn i Rozhadów	2001
21		Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopol	Smykowce	7960
22		Rohatyn-Tarnopol		Zagrobela	
23	V.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacz	Otynia	3521
24				Pod Tyśmienicą (Odaje	
25		Sielce-Zaleszczyki	Horodenka	Raszków	2568
26				Serafińce	
27	VI.	Sanok-Przemyśl	Przemyśl	Olszany	3784
28				Przemyśl	
29		Dębica-Mielec	Mielec	Rzyska	2000
30		Skała-Zaleszczyki	Borszczów	Iwanków	532
31		Krasne-Busk	Kamionka str.	Busk	1060
32		Zakluczyn-Niedzica	Nowy-Sącz	Gołkowice	2520

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 14. listopada, czyli przed terminem rozpoczęcia licytacyj powiatowych, przyjmować będzie oferty zbiorowe, bądź to na wszystkie stacje łącznie, bądź też na pojedyńcze grupy wykazem powyższym oznaczone.

Oferty podobne wnosić należy wprost do Wydziału krajowego z obowiązkiem złożenia w kasie krajowej wadjum które wynosi 10% w stosunku do łącznej kwoty wywołania, zaoferowanych stacyj.

W zbiorowych ofertach nie można oddzielać stacyj jedną grupą objętych, każda zaś oferta niezależnie od dołączonego wadjum ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki tak licytacji, jakoteż dzierżawy, i że wszystkim tym warunkom poddaje się całkowicie.

Na kopercie oferty zbiorowej wymienione być muszą nazwy zaofertowanych stacyj mytniczych.

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże, odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w miejscowych Wydziałach powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 21. października 1878.

Grott.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3439 2—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Do śniadań osobny pokój.

A. MAŃKOWSKI

we Lwowie przy ulicy Halickiej Nr. 17 n. 10 miasto
poleca swój 32 lat istniejący
Handel korzeni, delikatesów i win

odznaczony na wystawie krajowej rolniczej i przemysłowej z roku 1877 medalem zasługi za konserwowanie wina. wyrobów marynat i konserwów obficie zaopatrzony najwyborniejszemi towarami, które stosownie do jakości sprzedaje po cenach najniższych
utrzymuje wszelkie lepsze gatunki
LIKIERÓW I WÓDEK
WINA
austryjackie, czeskie, styryjskie, siedmiogrodzkie, węgierskie, mozelskie, reńskie, francuskie, francuskie szampańskie, portugalskie, włoskie, greckie, cypryjskie, z różnych wysp i z przylądka Dobrej Nadziei,
DELIKATESY i RYBY
najrozmaitsze: angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie i zamorskie
HERBATĘ CHIŃSKĄ
przechowaną w oddzielnie urządzonym magazynie.
3913 1—3

Do śniadań osobny pokój.

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.
J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,
magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.
obok Schöllerhof.
Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 3555 30—52

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.